Dziś w numerze:
Cena egz. **20** groszy.
Bartel wezwany do Belwederu!
10 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Gdyni, ulica 10 Lutego nr. 15. — w Inowrocławiu, ul. Toruńska 26.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 55. | **BYDGOSZCZ, piątek dnia 9 marca 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

W przededniu doniosłych zmian.

Ważne narady premjerów pomajowych w Belwederze z udziałem Pana Prezydenta i marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach południowych odbyła się w Belwederze **narada wszystkich pomajowych szefów rządu z udziałem Pana Prezdyenta i marsz. Piłsudskiego.** Obrady te oczywiście otoczone zostały największą tajemnicą. Nic też dziwnego, że wiadomość ta zaskoczyła dziennikarzy. Początkowo nie można było nawet ustalić, gdzie się te narady odbywają, w Belwederze, czy w inspektoracie MSWojsk. Auto Pana Prezdyenta, wyjeżdżające z bram Belwederu rozwiało co do tego wszelkie wątpliwości.

O przebiegu tych narad **nic nie wiadomo.** W kołach politycznych przypuszczają, iż omawiano przedewszystkiem **zmiany w rządzie, sprawę ewentualnego rozwiązania sejmu i nowych wyborów oraz omówiono ogólną sytuację w kraju.** Teporem tego zebrania był b. premjer **Bartel,** który nie krępowany żadnemi względami, przedstawił marszałkowi bez osłonek sytuację w kraju tak, jaką ona jest w rzeczywistości.

Dziennikarze całemi godzinami polowali na prof. Bartla, poszukiwali go wszędzie, aby się od niego coś dowiedzieć. Przypuszczając, że p. Bartel zaraz po konferencji zechce wyjechać z Warszawy, aby uniknąć „natrętnych“ dziennikarzy warszawskich, jeden z nich był zdecydowany jechać z nim i w podróży do Lwowa go indagować, aby potem w Lublinie wysiąść i wrócić do Warszawy. Na ślady jego jednak nie natrafiono.

Na czem polega sensacja polityczna środowych narad byłych premjerów?

Mieliśmy już **dwie podobne konferencje** i nic z tego nie wyszło. Zawsze kończyło się na niczem, bo **nie brał w nich udziału czynnik decydujący.** Jest również publiczna tajemnica, iż czynnik ten był tym naradom wręcz przeciwny, mimo że inicjatywa wychodziła z zamku. Obecnie marszałek gościł b. premjerów u siebie i wziął udział w ich naradach.

W związku z tą współpracą marszałka w tej konferencji należy oczekiwać **ważnych decyzyj politycznych, a może i gospodarczych.**

O pełnomocnictwa dla Prezydenta Państwa.

Sejm ma zakończyć swe prace już 13 bm.

Warszawa, 8. 3. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu rozpatrywany będzie projekt **ustawy o pełnomocnictwach.** Projekt ten brzmi:

Art. 1. Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną, w zakresie ustawodawstwa państwowego z ograniczeniem, zawartem w art. 44 ust. 6 Konstytucji. (Waluta, Konstytucja, wypowiedzenie wojny, nowe obciążenia podatkowe itd. — red. „Dz. Bydg“)

Art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom, każdemu we właściwym mu zakresie działania.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie w dniu ogłoszenia.

W uzasadnieniu do projektu ustawy o pełnomocnictwach czytamy, co następuje:

„Ogólna sytuacja w państwie mimo, iż ulega pewnej poprawie uzasadnia potrzebę istnienia i w roku bież. w okresie nadchodzącej przerwy w pracach izb ustawodawczych takiego stanu, w którym państwo miałoby możność szybkiego i skutecznego działania drogą aktów ustawodawczych. W związku z tem rząd wzorem lat ubiegłych, których doświadczenia wykazały pełną celowość udzielonych pełnomocnictw ustawodawczych, wnosi powyższy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Projekt powyższej ustawy wywoła niewątpliwie **ożywioną dyskusję.** Poszczególne kluby będą składały deklaracje.

Wogóle tydzień bieżący nakłada poważne zadania. Po czwartkowem posiedzeniu odbędzie się następne już w piątek. Tak znaczne ożywienie tempa prac sejmowych przypisać należy okoliczności, iż sesja zwyczajna za kilka dni będzie zamknięta. Wywołuje to konieczność załatwienia wszystkich projektów, złożonych do laski marszałkowskiej. Projekty uchwalone w bież. tygodniu, mają być załatwione w senacie już w najbliższy poniedziałek.

Wobec dużego nacisku ze strony czynników miarodajnych spodziewać się można, **iż sesja sejmowa zostanie zamknięta o 1 tydzień wcześniej, tj. 13 bm.**

Rządowi śpieszno do załatwiania projektów ustaw w drodze prostej i wygodnej, tj. w drodze dekretów Prezydenta.

W ostatnich dniach daje się zaobserwować

duży ruch na Zamku,

w Belwederze i w prezydjum Rady Ministrów. W sferach sanacyjnych utrzymują, że tuż po zamknięciu sesji parlamentu dojdzie do **zmian w rządzie, które będą doniosłe i daleko idące.**

Dziś trudno przewidzieć przebieg wypadków politycznych, gdyż **wszystko jest osłonięte tajemnicą.** To też czujność dziennikarzy politycznych jest zaostrzona. Nic też dziwnego, że w takiej atmosferze fakt przyjazdu b. premjera Bartla do Warszawy wywołał liczne komentarze. Prof. Bartel, zapytany przez jednego z dziennikarzy o cel podróży, odparł wesoło: „przyjechałem kupić szczoteczkę do zębów“.

Reorganizacja gabinetu Dollfussa

Berlin, 8. 3. (tel. wł.) **Jak donoszą z Wiednia pod naciskiem Heimwehry ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu Dollfussa. Prawdopodobnie ks. Starhemberg wejdzie do rządu jako minister bez teki. Jednocześnie przewidują, że ustąpią minister spraw wewnętrznych Koerner i sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości dr. Glas. S. S.**

Generał von Seckt organizuje armję chińską.

Berlin, 8. 3. (tel. wł.) **W środę wiecz. generał von Seckt wraz z małżonką i dymisjonowanym pułkownikiem Heinzem udał się na zaproszenie rządu chińskiego do Szanghaju. Generał von Seckt ma się zająć organizacją armji chińskiej. S. S.**

Czterech pasażerów zginęło w katastrofie samolotowej.

Nowy Jork, 8. 3. (PAT) **Z Petersburga w stanie Illinois donoszą o katastrofie aeroplanu pasażerskiego w czasie śnieżycy. Czterech pasażerów zostało zabitych, wśród nich znany dziennikarz sportowy korespondent aeronautyczny „Chicago Tribune“ Sexton. Jest to już druga katastrofa aeroplanu pasażerskiego w czasie trwającej obecnie śnieżycy. W podobnych warunkach przed 10 dniami nastąpiła katastrofa, w której zginęło 8 osób.**

Podpisanie polsko-niemieckiego układu gospodarczego.

Zakończenie długoletniej walki.

Warszawa, 8. 3. Pan minister spraw zagranicznych Beck i poseł niemiecki w Warszawie von Moltke podpisali protokół polsko-niemiecki dotyczący zniesienia zarządzeń bojowych i tak zwanego konfliktu gospodarczego polsko-niemieckiego.

Postanowienia protokółu stosowane będą już z dniem 15 bm. Wynikiem tego protokółu będzie usunięcie anormalnych stosunków w obrocie gospodarczym polsko-niemieckim.

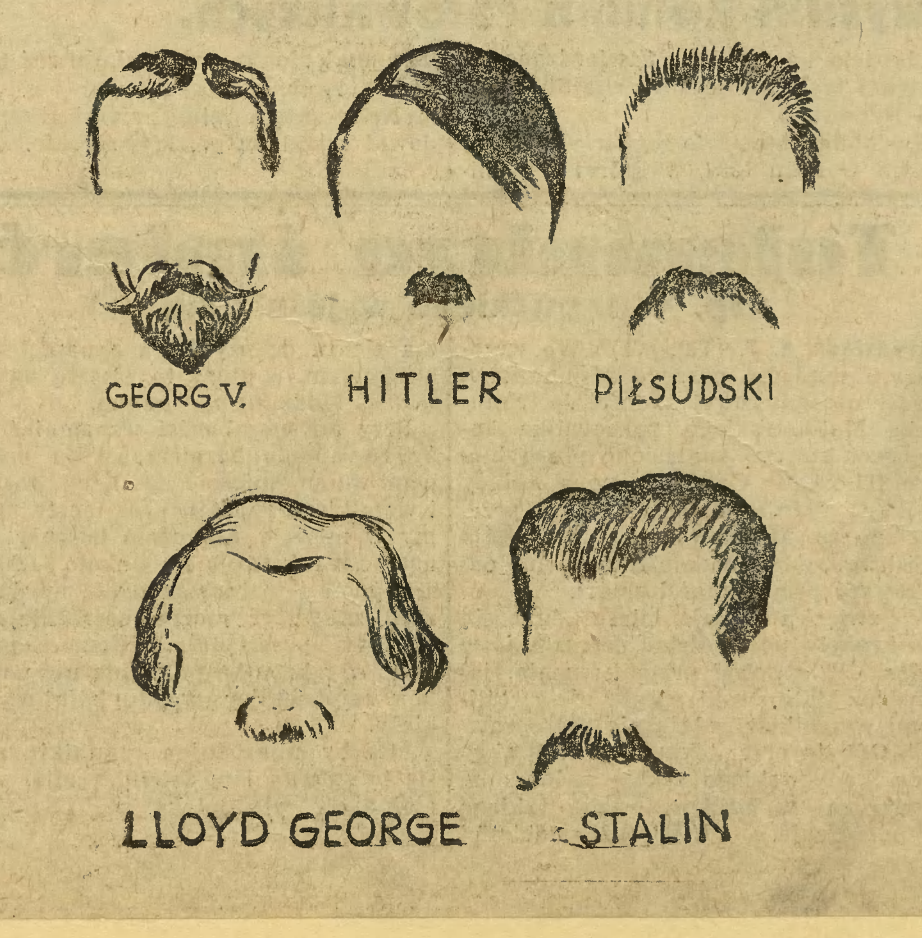
Komentarze prasy niemieckiej.

Berlin, 8. 3. Prasa wieczorna na naczelnych miejscach podaje wiadomość o podpisaniu w Warszawie protokółu, dotyczącego zniesienia zarządzeń bojowych i t. zw. konfliktu gospodarczego polsko-niemieckiego. Dzienniki publikują dokładny tekst protokółu. W obszernych komentarzach prasa uwypukla doniosłość protokółu, widząc w nim dalszy dowód dążenia do pokojowej rozbudowy wzajemnych stosunków. Pisma wyrażają nadzieję, że układ gospodarczy doprowadzi do zawarcia traktatu handlowego.

„Berliner Tageblatt“ pisze, że porozumienie sięga swojem pierwszorzędnem znaczeniem daleko poza granice Polski i Niemiec oraz że posiada znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz również moralne i polityczne. Niemieckie biuro informacyjne w komentarzu do protokółu pisze, że przez porozumienie wkroczono na drogę wprawdzie skromniejszą, ale praktycznie jedynie celową. Ze stanu wojny gospodarczej przechodzi się etapami do rozbudowy wzajemnych stosunków gospodarczych.

Pierwszy etap oznacza normalizację. Jak w przyszłości będą kształtowały się wzajemne stosunki gospodarcze, nic można chwilowo przewidzieć. Nie mniej jednak istnieją uzasadnione widoki, że już obecna umowa doprowadzi do znacz-

Wielcy tego świata w fryzjerskiem ujęciu karykaturzysty



nego rozszerzenia obustronnych stosunków handlowych i że współpraca gospodarcza, korzystna dla obu stron zastąpi długoletnią walkę.

—::—

Zagadkowa śmierć miljonera.

Chicago, 8. 3. Sensację wywołała tu zagdkowa śmierć chicagowskiego miljonera nazwiskiem Pope. Popego znaleziono martwego w pokoju hotelowym. Ciało przeszyte było 6-ma kulami rewolwerowemi. Obecnie okazuje się, że Pope stał na czele jednej z grasujących tu szajek bandyckich i prawdopodobnie padł ofiarą konkurencyjnej bandy.

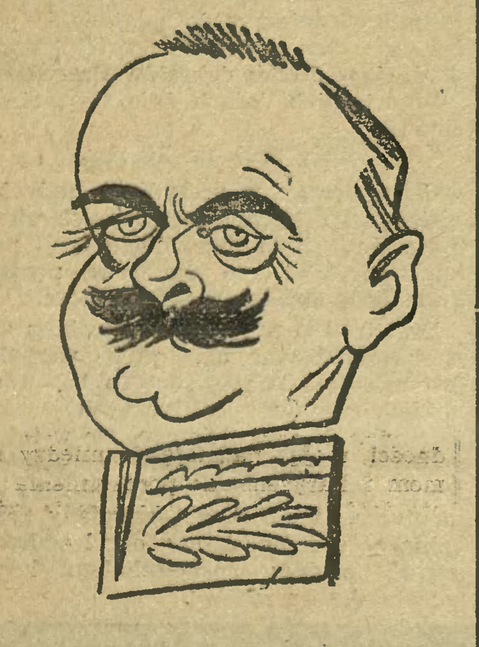
Wielki przyjaciel Polski na łożu śmierci.

Lille, 8. 3. (PAT) **Monsignor Lecomte biskup z Amiens uległ ciężkim poranieniom w wypadku samochodowym. Stan wielkiego społecznika i przyjaciela Polaków jest bardzo groźny.**

Powrót z grobu.

Berlin, 8. 3. (tel. wł.) **Z Bytomia donoszą, że po katastrofie w kopalni Kersten-Centrum z 11-tu żywcem pogrzebanych górników uwolniono dotychczas zaledwie 4-ch. Siedmiu jest w dalszym ciągu odciętych od świata i są bardzo słabe szanse uratowania ich. S. S.**

Premjer belgijski.



Prezes belgijskiej rady ministrów generał de Brocquewille wygłosił w senacie sensacyjne przemówienie, w którem wskazał na różnicę między sytuacją polityczną w roku 1919 a dzisiejszą. „Iluzje traktatu wersalskiego" rozwiały się i trzeba spojrzeć w twarz realnym faktom. Domagał się on międzynarodowej konwencji ograniczającej zbrojenia, aby wreszcie zahamować wyścig zbrojeń, który z każdym dniem przybiera na sile i musi wkońcu doprowadzić do nowej wojny światowej.

Również Tardieu wmieszany w aferę Stawiskiego

Zeznania Stawiskiej przed komisją śledczą.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Paryż, 8. 3. **Sprawa Stawiskiego zaczyna coraz bardziej pogłębiać walki partyjne i dyskredytuje przywódców poszczególnych stronnictw. W dniu wczorajszym pisma lewicowe podały, że jeden z odcinków czekowych Stawiskiego nosił notatkę „Camill A. (Tardie)". Pisma lewicowe twierdzą, że chodzi w danym wypadku o byłego naczelnego redaktora „Liberté" Camilla Aymarda i że przy słowie umieszczonym w nawiasie brak jest litery „u", co oznacza, że zarzucają przywódcy prawicowemu Tardieu udział w aferze.**

Prawica ogłasza natomiast, że czek na 2.325.000 został wystawiony na nazwisko posła radykalnego Prousta i że suma ta została zużytkowana na propagandę partji radykalnej. Jednocześnie ukazała się wiadomość, że wśród odbiorców czeków Stawiskiego był również minister rolnictwa Queuille.

Wszechwładna mafja niszczy ślady.

Tymczasem komisja śledcza badająca odcinki czekowe stwierdziła z przerażeniem, że na całym szeregu odcinków wymazano właściwe nazwiska i wpisano inne. Wobec tego komisja śledcza uchwaliła nie podawać więcej nazwisk do wiadomości.

Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwa, to oznaczałoby, że mafja policyjno-polityczna ma niezwykle długie ręce, sięgające nawet do komisji śledczej, albo też jest również możliwem, że komisja rozpuściła tę plotkę, aby uchylić się od publikowania nazwisk. Groziłoby to jeszcze głębszemi wstrząsami podstaw francuskiego życia politycznego.

Śniadania z ministrami.

Pani Stawiska oświadczyła podczas przesłuchania szczegóły dotyczące osób, z któremi Stawiskij pozostawał w stosunkach. Pani Stawiska potwierdziła, iż Paul-Boncour, który był przyjacielem jej ojca i wuja złożył jej wizytę w czasie pobytu w willi „Molliere" w charakterze jej obrońcy. Potem nie spotkała go już nigdy. Mąż jej opowiadał, iż w Stressie jadł śniadanie z byłym ministrem Bonnet i Durandem. Do Stawiskiego przychodzili czasem dziennikarze Aymard, Dubarry, Paul Levy i Darius, jak twierdzi p. Stawiska, Dubarry był przy rozmowie Chiappe'a i Stawiskiego. E. S.

Szpiegowska działalność Stawiskiego.

Paryż, 8. 3. **Duże wrażenie wywołały w Paryżu rewelacje prasy angielskiej na temat szpiegowskiej działalności Stawiskiego. W myśl tych informacyj, Stawiski miał sprzedać wiadomości o fortyfikacjach francuskich rządowi niemieckiemu za sumę, odpowiadającą 100 tys. funtów szterlingów.**

Słuszne zakazy i rygory

dla pp. posłów i senatorów.

Warszawa, 8. 3. (tel. wł.) Podkomisja konstytucyjna ustaliła na wczorajszem posiedzeniu listę zakazów, ograniczających działalność posłów i senatorów pod rygorem utraty mandatu.

W szczególności projekt przewiduje **niemożność łączenia z mandatem poselskim i senatorskim stanowiska członka władz w instytucji lub przedsiębiorstwie, gdy działalność danej instytucji lub przedsiębiorstwa polega wyłącznie lub przeważnie na stosunkach umownych lub finansowych ze skarbem państwa.**

Dalej projekt przewiduje **zakaz interwencji u władz publicznych w sprawach osobistych poszczególnych jednostek, zakaz sprawowania przez posłów i senatorów stanowisk nadzorcy sądowego, syndyka masy upadłościowej i kuratora dla spraw majątkowych.**

Posłowie i senatorowie, do których się powyższe zakazy odnoszą, a po maju jest ich sporo — będą musieli je zlikwidować w ciągu jednego miesiąca, od wejścia w życie powyższej ustawy.

—::—

Syn Primo de Rivery i jego „koszule".

Zaostrzona sytuacja polityczna w Hiszpanji.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Paryż, 8. 3. **Sytuacja wewnętrzno-polityczna Hiszpanji na skutek proklamowania przez socjalistów strajku uległa dalszemu zaostrzeniu. Na dziś wieczorem godz. 8-mą rząd zarządził stan alarmowy dla wszystkich podległych mu sił zbrojnych i policyjnych.**

United-Press donosi z Madrytu wywiad z Jose Prime de Rivera, synem byłego dyktatora Hiszpanji i przywódcą faszystów. Jose oświadczył, że posiada obecnie 60.000 umundurowanych zwolenników i że faszyści jego rekrutują się z wszystkich klas, a nawet ostatnio zdobył licznych zwolenników wśród proletarjatu.

Omawiając sytuację polityczną Hiszpanji Primo de Rivera oświadczył się za radykalną reformą rolną, i za robotami inwestycyjnemi. Zdaniem jego przyszłość Hiszpanji leży w rolnictwie. **E. S.**

Zniknęła przesyłka złota.

Londyn, 8. 3. Detektywi Scotland Yardu zajęci są obecnie badaniem sprawy tajemniczego zniknięcia znaczniejszej przesyłki złota, nadanej do Londynu przez pewien bank z południowej Afryki. Jak się okazuje, bank załadował przesyłkę w Capetown na statek „Balmoral Castle". Po przybyciu statku do portu Southampton zamiast złota znaleziono w przesyłce bryłę cementu.

Amerykańskie przyjemności.

Nowy Jork, 8. 3. **Synowi Henryka Forda grozi porwanie. Usiłują tego dokonać dwie konkurencyjne bandy „gangsterów", aby uzyskać potem wysoki haracz. Syn Forda zaangażował przeto specjalną ochronę i jeździ samochodem opancerzonym, zaopatrzonym w karabin maszynowy.**

Na szańcu walki z bezrobociem.

Inauguracja wielkich robót w Rzeszy.

Berlin, 8. 3. (tel. wł.) Zapowiedziany przez ministra Goebbelsa wielki atak na froncie bezrobocia, który rząd III Rzeszy rozpocznie z dniem 31 marca nie jest jeszcze w szczegółach opracowany. Toczą się jeszcze narady w tej sprawie pod przewodnictwem min. Schmitta.

W dniu tym kanclerz Hitler uda się na miejsce budowy jednej z szos automobilowych i wygłosi przemówienie do robotników, które będzie transmitowano przez radjo na całe Niemcy. **S. S.**

11-u ludzi znalazło śmierć w kopalni.

Bezowocne wysiłki kolumn ratowniczych.

Warszawa, 8. 3. (tel. wł.) Z Katowic donoszą, iż w dniu wczorajszym dały się odczuć na polsko-niemieckiem pograniczu śląskiem silne wstrząsy ziemi. Okazało się, iż zostały one spowodowane zawaleniem się dwu sztolni na kopalni „Karsten Centrum" w Bytomiu, oddalonych od siebie o 50 metrów. Przystąpiono natychmiast do akcji ratowniczej. Robotnicy nieustannie się zmieniali, aby jak najszybciej usunąć zwały węglowe. Okazało się bowiem, iż 11-tu górników zostało odciętych od świata. Dopiero po kilku godzinach odkopano pierwszego górnika-kopacza z Miechowa. Niestety — już nie żył. Następnie znaleziono zwłoki dwu dalszych górników. Słabe pukanie w rury, przeprowadzające do miejsc pracy wodę i sprężone powietrze dowodziły, że niektórzy jeszcze żyją. Podwojono więc wysiłki. Prace kolumn ratowniczych trwają. Istnieje bardzo słaba nadzieja na uratowanie pozostałych 8 górników.

Jak już zaznaczyliśmy katastrofę spowodował wstrząs ziemi. Wstrząsy takie powstają w związku z kształtowaniem się głębokich warstw skalnych skorupy ziemskiej. Tego rodzaju wstrząsy nie są rzadkością na Śląsku. Stwierdzono, iż centrum tych wstrząsów znajduje się pod Bytomiem.

Podobna katastrofa wydarzyła się na Śląsku w roku 1932, w której 7 górników znalazło śmierć, siedmiu zaś zdołano uratować.

Na szczęście wstrząs ziemi nie spowodował szkód na polskiej stronie.

Tajemnicza śmierć

śp. Malinowskiego wyjaśnia się.

Grudziądz, 8. 3. (Tel. wł.) We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy o zagadkowej śmierci śp. Franciszka Malinowskiego, pracownika kolejowego, którego znaleziono przed blokiem III koszar Czarneckiego w kałuży krwi. W stanie nieprzytomnym przewieziono śp. Malinowskiego do szpitala miejskiego, gdzie nazajutrz rano nie odzyskawszy przytomności zmarł.

W związku z tajemniczą śmiercią jego krążyły po mieście najrozmaitsze pogłoski. Pierwotne przypuszczenia, jakoby śp. Malinowski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zdają się nie sprawdzać. Odbyta przez lekarza powiatowego p. dr. Lachowskiego sekcja zwłok nie potwierdza w każdem razie takiego przypuszczenia. Najprawdopodobniej ma się tu do czynienia z napadem rabunkowym, o który to zresztą na osławionej Maderze nie trudno.

Przy tej sposobności wspomnieć należy również o bezpieczeństwie publicznem w tem mieście zgnilizny, rozpusty i wszelkiego rodzaju przestępstw. Piszemy w mieście, albowiem koszary Czarneckiego rekrutują się z około 3,000 mieszkańców i to bezrobotnych, wśród których zauważyć można najróżniejsze elementy przestępcze. Niema prawie dnia, aby kronika policyjna nie notowała w tej dzielnicy napadu, bójki czy grabieży.

Możeby miarodajne czynniki zajęły się tą sprawą i tę dzielnicę miasta specjalną otoczyły opieką.

Pociąg zgruchotał samochód.

Poznań. Na torze kolejowym między Murowaną Gośliną a Bolechowem wydarzył się straszny wypadek kolejowy. Mianowicie pociąg osobowy na przejeździe kolejowym najechał na samochód i zdruzgotał go doszczętnie. Pociąg zatrzymano, a z pod szczątków rozbitego samochodu wydobyto zmasakrowane zwłoki Zacharjasza Milbauera, pochodzącego z Kosowa (wojew. stanisławowskie). Milbauer zmarł w czasie przewożenia go do szpitala. Jak ustalono, Milbauer, jadąc z nadmierną szybkością, wjechał na zamkniętą zaporę kolejową, która załamała się, a pędzący automobil wpadł pod koła lokomotywy.

—::—

Demonstracja w teatrze. W lwowskim Teatrze Wielkim podczas drugiego aktu sztuki żydowskiej Antoniego Słomińskiego pod tyt.: „Rodzina" młodzież akademicka wygwizdała sztukę, wznosząc okrzyki przeciwko żydom. Publiczność teatr opuściła.

List z Berlina.

„Pod Białym Koniem“

czyli „Cesarzu, Cesarzu, potężne imię Twe“.

(Od własnego korespondenta politycznego)

Berlin, 7 marca.

Każda porządna operetka wiedeńska ma trzy akty. W pierwszym się zaczynają kochać, w drugim wynikają okropne przeszkody, a w trzecim się pobierają i wszyscy idą zadowoleni do domu. W najbardziej austrjackiej z nich, w słynnej „Pod Białym Koniem“ chór śpiewa:

„Pod Białym Koniem,
Gdzie Wilczy Staw
Tam szczęście czeka u wrót“.

Kto wie, czy autor tego libretta nie był potrosze prorokiem? Te wilki z tego stawu, to jakby **„nazi“, czyhający na niepodległość** ludzi „Pod Białym Koniem“. Ale „szczęście czeka u wrót“ i **niech Austrjacy nie tracą nadziei!** Inna rzecz, że i szczęście musi być „made in Wien“ (wykonane w Wiedniu), a cóż dla austrjackiej czarno-żółtej duszy może być piękniejszym snem, jak widok cesarza, wjeżdżającego do Schönbrunn na białym rumaku?... No i ile świeżej barwy odzyska choćby taka „Krysia Leśniczanka“. śpiewająca w każdym akcie arję: Cesarzu, Cesarzu potężne imię Twe!!

Choć pretendentem jest całkiem na fotografji milutki i jeszcze bardzo młodziutki Otto, **cesarskie imię wstrząsnęło całą Europą.** Berlińskim politykom zrobiło się całkiem niedobrze. Jeśli Führer orzekł w „Mein Kampf“ na fatalnej stronicy 13-tej, że **„Habsburgowie byli nieszczęściem narodu niemieckiego“**, to można sobie wyobrazić, jakiem **zgrzytaniem zębów** „nazi“ powitali wieść o przygotowującej się restauracji monarchji austro-węgierskiej.

Dla polityki Trzeciego Reichu równa się to podwójnemu ciosowi. **Habsburg wyklucza „Anschluss“ niemal zupełnie.** Rewolucja „nazistowska“ przeciw austro-faszyzmowi, opromienionemu blaskiem korony Habsburgów, jest czystą niemożliwością. **Narodowi socjaliści są zbyt mieszczańcy,** aby ideologicznie mogli sprostać takiej walce. Ale ponadto jest to przecież wykopanie tomahawka wojennego z faszyzmem. Włosi, obejmując patronat nad tak zwaną przez nich oficjalnie ententą włosko-austro-węgierską, będącą wstępem do dwuprzymierza królestwa włoskiego z odrodzonem cesarstwem austro-węgierskiem, **przekreślają na amen wszystkie sny o „Mitteleuropie“**, o wyzyskaniu dynamizmu, względnie imperjalizmu faszystowskiego dla potrzeb Trzeciego Reichu.

Najbardziej tragicznem w tej grze dla Niemców **jest ich kompletna bezsiła.** Nie mogą Mussoliniemu nic zaofiarować wzamian za rezygnację z planów naddunajskich. Faszyzm, odepchnięty od Bałkanu przez Małą Ententę i pakt bałkański, niezdolny zupełnie do jakiejkolwiek akcji na Morzu Śródziemnem, na którem status quo (stan jak przedtem) utrzymuje nietyle Francja, o Gibraltar i Suez, **może szukać tylko ekspansji w kotlinie Dunaju.**

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach **Berlin widzi dla siebie jedyny ratunek w oporze Małej Ententy.** Prasa straszy więc Czechów, Jugosłowian i Rumunów na wszystkie sposoby rewizjonizmem habsburskim, jak gdyby gdzieś istniała gwarancja, że Trzeci Reich po opanowaniu Wiednia nie chciałby conajmniej skrócić sobie drogi z Berlina. która w prostej linji prowadzi akurat przez czeską Pragę, nie mówiąc już o oswobodzeniu braci z Siedmiogrodu i **innych roszczeniach z pod sztandaru Mitteleuropy?...**

Mała Ententa, znalazłszy się między Scyllą i Charybdą, czyli między Hitlerem i Mussolinim dowodzi, że **najbardziej idealny jest stan obecny.** Cały kłopot jest tylko w tem, że jeśli Austrja ma być niezależna i samodzielna, to nie można jej zabraniać nietylko zawierania sojuszów, ale tembardziej prawa do swobodnego regulowania swego życia wewnętrznego! Traktat w St. Germain narzucił jej obowiązek utrzymywania niepodległości, ale nie określił formy państwowej i **nie zakazał ustanowienia monarchji.** Tak więc **idea status quo w Wiedniu jest sprzeczna z samą sobą i nie ma oparcia o traktaty pokojowe!!!**

Ponieważ Anglja okazuje całkowite desinteressement (brak zainteresowania) do kwestji Habsburgów, Niemcy patrzą z wrastającym niepokojem na najbardziej ważki w tej materji czynnik — na Francję. Pojawiają się pogłoski, że polityka francuska, aby **wbić raz na zawsze klin między Hitlerem i Mussolinim,** pragnie pójść na rękę Włochom i wydać im na pożarcie Austrję z Węgrami. Pytanie jest tylko, co otrzyma Mała Ententa? Jeśli Mussolini wyrzeknie się rewizjonizmu imieniem swych pupilów, to przedewszystkiem Węgry mogą mu stanąć dęba, jako najbardziej zainteresowane pod tym względem.

Niemcy, wskazując na powyższe trudności, mają nadzieję, że między Rzymem i Paryżem do porozumienia nie nie dojdzie. Mieliby może rację, gdyby Paryż mógł się zająć polityką zagraniczną nie Stawiskim i obmyślić jakiś własny pozytywny plan naddunajski. Ale ponieważ tak nie jest, dominującą rolę zajęła tylko alternatywa Włochy lub Niemcy, przyczem jasnem jest, że **dla Francuzów Mussolini jako słabszy jest nad Dunajem wygodniejszy.**

Może się odbyć również taki jeszcze handelek, że Mała Ententa zgodzi się na plany Mussoliniego wzamian za odsunięcie zmory habsburskiej. Ale jaki czynnik wszedłby wówczas w pustkę wewnętrznego życia austrjackiego? Tylko faszyzm? — A więc kolonja włoska,

160 metrowy termometr.



Na wieży Eiffla zdaleka widoczna jest czerwono-oświetlona skala wskazująca temperaturę.

Wspomnienia przeszłości.



Z okazji otwarcia brytyjskiej wystawy rolniczej w Londynie odbył się na ulicach miasta capstrzyk. Orkiestra złożona z doboszów i grających na piszczałkach przebrana była w malownicze stroje historyczne.

Antoni Marczyński. (5

Zegar śmierci.

POWIEŚĆ.
(CZĘŚĆ TRZECIA.)

(Ciąg dalszy).

— Muszę mieć wolną choćby jedną rękę, nie mam peronówki, — wyjaśnił, biegnąc do automatu. Tu okazało się jednak, że nie ma nic drobnych. Pośpieszył więc do kasy, zmienił banknot, powrócił do automatu, ale jak pech, to pech; automat b[illegible] p[illegible]ty, moneta wyleciała z powrotem. Klnąc na czem świat stoi, Rafał zaczął szukać drugiego automatu, zdobył nareszcie upragnioną peronówkę i wpadł na najbliższy peron. Stojący tutaj pociąg miał odejść lada chwila, jak można było wnosić z scen pożegnania i z nerwowego pośpiechu spóźnionych pasażerów. Rafał zaczął biec. — Panie Juchnowski! — wołał głośno po drodze. — Panie Tadeuszu! Panie Juchnowski!

Przystanął w pewnej chwili. Odjeżdżał z Paryża do Polski nieraz o tej porze i pamiętał, że był to zawsze garnitur P. K. P. A te wagony, o charakterystycznie zaokrąglonych oknach i dachach były niewątpliwie tutejsze. Zatem ten pociąg...

— Dokąd odchodzi ten pociąg?! — wrzasnął Rafał, tknięty niedobrem przeczuciem.

Oczywiście nikt mu nie odpowiedział. Na peronie panował gorączkowy ruch, podróżni żegnali się z rodzinami, konduktorzy przynaglali do pośpiechu, tragarze kłócili się o wysokość swego honorarjum z oszczędnymi ziomkami, słowem każdy był zajęty sobą. Aż wkońcu wzrok Rafała, zdenerwowanego do ostatnich granic, zaczepił się na sylwetce szpakowatego gentlemana, który stał w najbliższem oknie wagonu i pracowicie nadymał ustami ogromną piłkę.

— A pan, stary koniu, — huknął Rafał na niego, — zamiast bawić się, jak smarkacz, nie możesz mi odpowiedzieć, dokąd ten pociąg odchodzi?!

Zaczepiony nie pozostał dłużny odpowiedzi:

— A pan, stary ośle, jeszcze nie umiesz czytać?! Na każdym wagonie wisi tablica! — odparł, wychylił się z okna, i Rafał wydał stłumiony okrzyk zdumienia. Ten głos słyszał już kiedyś, i ta twarz również była mu dobrze znajoma. Ale skąd?

— Ja mam genjalną pamięć, — powtarzał sobie w duchu, bowiem przyszło mu na myśl, że to pod wpływem alkoholu tylu spotkanych dziś ludzi wygląda mu na starych znajomych. — A Juchnowskiego, czyż nie poznałem odrazu?! — myślał i bez przerwy gapił się na „znajomego nieznajomego“. Temu jednak sprzykrzyło się to bardzo rychło. Warknął coś pod nosem, zatrzasnął okno i odsunął się w głąb przedziału. W pół minuty później za szybą ukazała się owa olbrzymia piłka. podtrzymywana przez parę małych. dziecinnych rączek.

Równocześnie pociąg ruszył. Przed oczyma zadumanego Rafała defilowały na wagonach tablice z napisem: PARIS —BRUXELLES.

— Kto to był? Skąd ja go znam, u licha?!

Ani rusz nie mógł sobie tego przypomnieć, zato przypomniał sobie „już“ po 20-tu minutach kontemplacji, że trzyma pod pachą teczkę Juchnowskiego, a w dłoni jego parasol. Zawrócił natychmiast do hali, złapał za poły jakiegoś kolejarza, zapytał go, z którego peronu odchodzi „pośpieszny“ Paryż—Warszawa—Moskwa.

— Odchodzi zawsze z dwójki, ale dzisiejszy odszedł już chyba z pół godziny temu, — brzmiała odpowiedź.

W parę minut później Rafał wkroczył do jednego z barów, których jest chyba z tuzin naprzeciw Gare du Nord. Rafał był niepocieszony; nie potrafił się opędzić myśli, że Juchnowski może go uważać za zwykłego złodzieja. Bo i dokąd mu odesłać tę przeklętą teczkę?

— Niema innej rady, tylko jutro zdeponuję ją w naszej ambasadzie, a dzisiaj zaleję robaka, — postanowił.

Zalewanie robaka trwało z przerwami do 8-mej rano. Co się działo w przerwach, niewiadomo.

— Zmieniałem lokal, nic więcej, słowo daję.

Zmieniać lokal musiał, skoro zaczął przy Gare du Nord, a rano znalazł się nagle przy Avenue de la Bourdonnais. Ale co poza tem?

— Nigdy nieprzypuszczał, że ludzie także muszą się pierzyć i linić, — mruczał, obierając swój pomięty garnitur z licznych włosów i puchu, wypaproszonego z jakiejś poduszki. — Sprawdźmy tylko, azali blondyna to była, czy brunetа, czy raczej, co najbardziej do mnie podobne, i taka, i taka. — Wyprężył kilka tłustawych włosów pod światło i zaklął. Włosy były zupełnie siwe!

Otworzył parasol, gdyż lało coraz mocniej, i przez Avenus Bosquet szedł wytrwale w stronę Sekwany. Pomimo całego zamroczenia nie zapomniał, że koniecznie musi coś oddać w polskiej ambasadzie. A równocześnie głowił się nad tem, co było przyczyną nocnej libacji.

— Bo ja naogół jestem abstynentem. Pijam tylko wtedy, gdy mam większe zmartwienie, — monologował, zataczając się zlekka, „oczywiście“ z powodu silnego wiatru. — Stąd wniosek, że wczoraj miałem duże zmartwienie... Ba, ale jakie?... Jakie?! — huknął z pasją. — A jakieżby inne, jak nie ten zapowietrzony miljon! — Aż zgrzytnął zębami na wspomnienie tej zawiłej sprawy. — Ten cwaniak zwędził same 500-złotowe banknoty. W tych warunkach cały miljon mógł zmieścić w małej walizeczce. I szukaj tu człeku tego pakuneczku w takiej dżungli, jak Paryż. Absurd! Potem z rozpaczy rozpija się człowiek i nazajutrz znajduje na sobie, a tfu, siwe włosy!

Dotarł do mostu. W tej chwili wicher zadął tak gwałtownie, że wszystkie druty parasola wygięły się w drugą stronę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

co dla pana Benesza jest **taką samą łamigłówką, jak nałożenie obywatelom Czechosłowacji ochronnych okularów przed blaskiem korony habsburskiej.**

„Cesarzu, Cesarzu potężne imię Twe“. Ktoby się spodziewał, że mały Otto urośnie nietyle do paneuropejskiej kwestji, co przedewszystkiem łamigłówki. A może to nie on zasiądzie na tronie? Złośliwi „nazi“ twierdzą, że **ks. Starhemberg uważa swój ród za tyle samo wart, co Habsburgów i nosi się z myślą zamieszkania w Schönbrunnie?** Tylko, czyby się na niego zgodziły Węgry?

Ten drugi akt austrjackiej operetki wydaje się straszliwie skomplikowany. Ani rusz nie można się domyśleć, kto kogo poprowadzi do ołtarza. Są przecież i tacy, którzy wierzą w Dollfussa i sądzą, że sam sobie bez Habsburgów da radę. Ta partja dzieli się na dwa odłamy. Jedno zalecają Dollfussowi, aby dodał do nazwiska „a“, a drudzy, żeby obciął obydwa „ss“. W pierwszym wypadku nazywałby się A-Dollfuss, a w drugim Dolfu i nie bałby się SS (policji hitlerowskiej)... A może „nazi“ sami dadzą się oswoić Dollfussowi, jak na to wskazuje dziwnie spokojne ich zachowanie?

12 marca Dollfuss i Gömbös wyjeżdżają na rendez-vous z Mussolinim do Rzymu. Bardzo możliwe, że ruszymy się z nad „Wilczego Stawu“ „czy może raczej „Lisiego“ i do austrjackich wrót zbliży się „szczęście“, prowadzone za rączkę przez niezmordowaną w swych roszczeniach dynastycznych cesarzowę Zytę.

I może nie będzie to najgorzej, **jeśli z tego powodu w Berlinie przywdzieją żałobę.** W każdym razie libreciści operetkowi znajdą dużo nowego tematu, a w dzisiejszych ciężkich czasach i to wiele znaczy.

St. O. Strąbski.

Wskrzeszenie umarłego

w kilkanaście minut po śmierci.

Eksperyment za pomocą wynalazku prof. Smirnowa.

Moskwa. Znany uczony sowiecki prof. Smirnow zajmujący się od 25 lat sztucznem ożywianiem serc, które przestały bić, a który w swoich doświadczeniach ze zwierzętami osiągnął nadzwyczajne wyniki — wskrzesił przed kilku dniami umarłego człowieka.

Na chodniku jednej z ulic Moskwy **upadł człowiek w wieku około 54 lat i przed przybyciem pogotowia zmarł** — jak stwierdzono — **na udar serca.** Zwłoki przewieziono do szpitala, którego dyrektorem jest prof. Smirow. Uczony stwierdziwszy, że śmierć nastąpiła przed kilkunastu zaledwie minutami, kazał niezwłocznie przenieść zwłoki na salę operacyjną, gdzie przystąpił do zabiegów. **Lekarz kilku cięciami przedostał się do serca i połączył je z t. zw. pompą Smirnowa.**

Działanie tego wynalazku idzie w dwóch kierunkach: **zapomocą krótkich fal radjowych pobudza on działalność serca, a ponadto wsącza do naczyń krwionośnych ożywczy roztwór fizjologiczny.** O godz. 11,45 więc w 10 minut po rozpoczęciu operacji, serce zmarłego zaczęło ponownie bić. O godz. 12,10 **zmarły otworzył oczy, a w dwie godziny potem odzyskał przytomność.**

Prof. Smirnow został odznaczony orderem imienia Lenina, oraz otrzymał specjalną dotację ze skarbu państwa na swoje doświadczenia.

Szach śmierci.

Każdy człowiek może być przywrócony do życia.

Prof. Smirnow udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym wyjaśnił, że **każdy człowiek, którego śmierć nastąpiła nie wskutek choroby lub wycieńczenia organizmu, lecz wskutek nagłego zahamowania mechanicznej działalności serca, może być przywrócony do życia.**

PROWADZĘ GRĘ SZACHOWĄ ZE ŚMIERCIĄ —

oświadczył prof. Smirnow. — **Gra jeszcze nie jest skończona. Nie mogę jeszcze w tej grze powiedzieć śmierci „mat“, lecz w każdym razie udało mi się już rzec „szach“.**

Śmierci od udaru sercowego nie powinna znać ludzkość, już udowodniłem naukowo, że ludzie, których serce stanęło w wyniku zmęczenia, strachu lub prądu elektrycznego — mogą być uratowani.

Uratowany przezemnie człowiek już powraca do życia i zdrowia, ma normalny puls. Ma się rozumieć, doświadczenie moje nie jest okazem doskonałości. Niezbędne są studja i doświadczenia, doświadczenia, doświadczenia!

Prof. Smirnow został odznaczony orderem i m. Lenina oraz otrzyma specjalną dotację na swe doświadczenia ze skarbu państwa.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

Dyżury lekarskie w dniu 9. bm.: dzienny dr. Hercberg, nocny: dr. Smolin, tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie(Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Kino **„CZARODZIEJKA“.** Od 28 lutego film z uroczą Jadwigą Smosarską i znakomitym Bogusławem Samborskim w rolach głównych p. t. **„Prokurator Alicja Horn“.** Nadprogram: Krwawe rozruchy w Wiedniu i spotkanie ministra Becka w Moskwie z najwyższemi dostojnikami Z. S. R. R.

Kino dźwiękowe **„BAJKA“.** Film osnuty tle historycznem p. t. **„Katarzyna Wielka“.** dprogram tygodniki i naddatki dźwiękowe.

W RAZIE WYPADKU TELEFONUJ:
Lekarz dyżurny: telefon nr. 12-40.
Straż pożarna — tel. 17-08 i 10-12.
Pogotowie sanitarne — tel. 1708.

NOWY WICEPREZES SĄDU OKRĘGOWEGO.

(PAT) Dotychczasowy sędzia tutejszego sądu okręgowego p. **Antoni Karczewski** dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej został mianowany wiceprezesem sądu okręgowego w Gdyni.

Sędzia Karczewski jest rodowitym Pomorzaninem.

NAMYSŁOWSKI W GDYNI.

Jest to fakt zupełnie pewny. Będą u nas i będą koncertować, utrwalając na długo w naszej pamięci te nieśmiertelne mazurki i kujawiaki Namysłowskiego. Jako solista odegra na skrzypcach kilka utworów sam Namysłowski. Gdzie tylko ukaże się ta na cały świat głośna „kapela chłopska“ ze swym ojcem Namysłowskim, wyczuć się daje w mieście pewne podniecenie. Kasy teatralne są formalnie oblegane.

O KALENDARJUM IMPREZ SEZONOWYCH.

Komisarjat Rządu przystępuje do ułożenia kalendarza imprez i uroczystości obchodów na rok 1934, mających odbyć się na terenie miasta Gdyni.

Wcześniejsze ułożenie takiego terminarza pozwoli na rozłożenie terminów imprez równomiernie na cały rok, dając jednocześnie możność wcześniejszej ich propagandy i ściągnięcia większej liczby uczestników.

Komisarjat Rządu uprasza o podanie do dnia 20 marca br. daty i czasu trwania imprez, organizowanych przez miejscowe zespoły, towarzystwa i organizacje. Niepodanie w terminie dat może pociągnąć za sobą **zakaz** (?) urządzenia imprezy obecnie niezgłoszonej. O ile wyznaczenie ścisłego terminu napotykałoby dziś na większe trudności, należy podać termin w przybliżeniu (n. p. w pierwszej połowie lipca i t. p.)

OBYWATELSKI CZYN.

Pracownicy zatrudnieni w firmie „Progress“ zobowiązali się do wpłacania stale pół % od poborów na Fundusz Obrony Morskiej. Dyr. Rawicz-Szczerbo zadeklarował miesięcznie sumę równą tej, jaka się zbierze wśród pracowników.

Również wpłynęły deklaracje od Stowarzyszenia Kupców Rynkowych oraz Cechu szewców, cholewkarzy, rymarzy, siodlarzy, rękawiczników i białoskórników w Gdyni, zobowiązujących się do stałych wpłat na cele Funduszu Obrony Morskiej.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM.

W przeciągu miesiąca lutego br. przyszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 605 statków o łącznej pojemności 553.891 t. r. n., z czego przyszło 304 statki o pojemności 276.423 t. r. n., a wyszło 301 statków o pojemności 277.468 t. r. n.

Pierwsze miejsce w ruchu statków zajęła bandera szwedzka, drugie niemiecka, trzecie duńska, czwarte polska.

Ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 499 osób, z czego wyjechało 284 osób, a przyjechało 214 osób.

Z PODRÓŻY STATKU SZKOLNEGO „DAR POMORZA“.

Według otrzymanej depeszy od komendanta statku szkolnego p. kpt. Maciejewicza, statek szkolny „Dar Pomorza“ przybył dnia 4. bm. do portu Lobito w Angoli. Statek ten pozostał tam do dnia 8. bm. i w tym dniu wyruszył w dalszą podróż. Na statku wszystko w porządku.

Sekciarstwo, czy ukryty komunizm.

Dzięki czujności władz z jednej strony i głębokiej religijności ludu kaszubskiego z drugiej strony, komunistyczna zaraza w jego wyraźnych kształtach nie zdołała zapuścić korzeni na tutejszym gruncie.

W miarę jednak jak zanikał ruch komunistyczny w porcie i na przedmieściach Gdyni, pojawił on się w innej formie, dostosowanej więcej do mentalności miejscowej ludności, a to jako nowatorstwo wyznaniowe t. zw.

„Badaczy Pisma św.“.

Propagatorzy tej sekty zapuścili swoje macki najpierw wśród ludności robotniczej na przedmieściu **Grabówka,** gdzie wskutek śmierci śp. ks. Surmana, zmniejszyła się troskliwa opieka duchowna w czasie wakansu, a tem samem zmniejszyła się defenzywa duchowa przeciwko temu podstępnymu podjazdowi.

Obecnie, jak się dowiadujemy, emisarjusze tej rzekomo religijnej sekty, zapuścili swoje niewody na łatwowiernych

w nowopowstałej kolonji robotniczej na Witominie

gdzie rozpoczęła swoją „misjonarską“ działalność, jakaś sprytna jejmość w średnim wieku, która jakkolwiek posiada wyższy stopień inteligencji, dla łatwiejszego pozyskania zaufania wśród sfer robotniczych, ubiera się jak kobieta z ludu.

Dzięki tej maskaradzie wciska ona się przedewszystkiem do rodzin ludzi bezrobotnych, szerząc wśród nich pisma i broszury amerykańskich rzekomych reformatorów, propagujących zasady i idee, których ojcowstwa nie wyparłby się Marks ani Bebel, a których apostołami mogliby być Trocki, Stalin, czy inny Radek.

Między innemi błogosławieństwami, które mają spłynąć na wyznawców ich nauk, obiecują oni, że **„znikną wszystkie ciężary podatkowe, wojny więcej nie będzie, oraz znikną wszyscy obszarnicy, którzy mają domy i grunta, a lud pospolity niewolnikami uczynili“.**

Równocześnie starają się oni podkopać autorytet wszelkich obecnych rządów, twierdząc, że „rządy teraźniejsze nie mogą cierpiącej ludzkości czynić żadnych nadziei, wobec czego niema się czego łudzić ani spodziewać pomocy po tych błahych i beznadziejnych partactwach, jakiemi są przymierza, pakty pokojowe i **obłudne religje.**

Czyż nie są to bliźniaczo podobne, choć w nieco odmiennej formie podane artykuły wiary trzeciej międzynarodówki?

Byłoby bardzo wskazane, aby poza kontrakcją jaką powinnyby podjąć zorganizowane na tych przedmieściach świetlice oraz władze duchowne i nauczycielstwo, zechciała się też bliżej zainteresować tymi „apostołami“ także **policja państwowa,** a może znalazłaby między nimi swoich starych znajomych klientów z pod czerwonego sztandaru.

Z Polskiego Białego Krzyża.

Gdyby przyszło ocenić żywotność organizacji społecznej z ilości członków uczestniczących w walnem zgromadzeniu, to doszlibyśmy często do zupełnie błędnych wniosków.

Są organizacje społeczne, które na walnych zgromadzeniach wykazują liczną frekwencję, a nawet obrady są nieraz dość ożywione, czasami nawet burzliwe, natomiast rezultaty pracy pozytywnej są bardzo znikome. Są natomiast organizacje i to bardzo poważne pod względem liczebności członków, z których jednak na walne zebranie przybyła znikoma ilość, a mimo to organizacja ta wykazuje **wspaniałe rezultaty swej pracy,** rozszerza ją na coraz to dalsze dziedziny, zdobywa środki materjalne dla swej pracy jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i umie te środki ekonomicznie i z największym pożytkiem zużytkować.

Jest to jednakże dziełem nielicznego grona osób, które z zaparciem się, wprost z fanatyzmem, oddają się w służbę pewnej idei i dzięki pracy tej **garstki ideowców** organizacja mimo małego zainteresowania się ogółu członków, uważających, że obowiązek ich kończy się na rzuceniu kilkudziesięciogroszowej **składki, rozwija się świetnie,** przynosi pożytek cenny społeczeństwu i staje się ważnem współczynnikiem w twórczej pracy państwowej.

Refleksje te nasunąć się musiały uczestnikowi walnego zebrania **Polskiego Białego Krzyża** po wysłuchaniu obszernego sprawozdania z działalności tej organizacji, jak również z owocnych **wyników tej pracy** wśród tych, których obowiązek służby wojskowej wyrwał na pewien **czas** ze społeczeństwa, lecz dzięki obywatelskiej pracy P. B. K. nie pozbawił ich łączności z tem społeczeństwem.

Żałujemy, że szczupłe ramy, w jakich sprawozdanie to zamknąć musimy, nie pozwalają nam szczegółowiej przedstawić całokształtu prac tej organizacji, a ograniczyć się tylko do charakterystyczniejszych momentów.

Zarząd rozpoczął swą pracę posiadając zaledwie 226 zł zasobów. Sprawozdanie kasowe natomiast wykazało po stronie dochodów **zł 8.288 gr 25,** a po stronie rozchodów zł 7.488,01, z czego utrzymywano **sześć świetlic żołnierskich wzorowo urządzonych** i wyposażonych, kierowanych przez wykwalifikowane siły.

Wszystkie imprezy tak dochodowe jak i kulturalno-oświatowe urządzane były z wielką starannością i cieszyły się wśród społeczeństwa wielkiem powodzeniem. We wszystkich świetlicach urządzono uroczystości gwiazdkowe dla żołnierzy i rozdzielano upominki. Wszystkie imprezy i zabawy dochodowe cieszyły się szczerem poparciem społeczeństwa i przyniosły też poważne dochody. To też zarządowi udzielono absolutorjum żywem aplauzem.

Z Gdańska.

Polski Gdańsk śle telegramy do Torunia.

Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku wysłało do Wojewody Pomorskiego, Starosty Krajowego i Prezydenta miasta Torunia listy następującej treści:

„Zarząd Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku wita jak najgoręcej projekt i dążenia do założenia uniwersytetu w Toruniu. Inicjatywa tego wielkiego czynu kulturalnego z jednej strony jest dowodem, że Odrodzona Polska, wierna tradycji Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Tadeusza Czackiego, zawsze wysoko niesie oświaty kaganiec oraz szerzy światło kultury i nauki, z drugiej zaś strony jest **świadectwem niczem nie dającej się zaprzeczyć polskości Pomorza,** tej dla życia państwa i narodu tak niezbędnej dzielnicy R. P.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku wierzy, że **ufundowanie uniwersytetu w Toruniu** stanie się dziełem całego narodu i że wszystkie ogniska nauki polskiej przez publiczne oświadczenie w tej sprawie dadzą wyraz przekonaniu o konieczności tego czynu dla dobra, chwały i rozkwitu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“.

Balon niemiecki spadł na Kaszubach.

(PAT) Dnia 7 marca wieczorem wylądował na terenie powiatu kartuskiego w pobliżu miejscowości Waldowo balon niemiecki, lecący w kierunku Prus Wschodnich, oznaczony literą „D. Peschel“. Załoga balonu składa się z czterech osób.

Nadczłowiek elektryczny.

Niezwykłe eksperymenty japońskiego lekarza.

(b.) Wielkie niebezpieczeństwo zagraża Europie ze strony falangi uczonych japońskich, którzy osiedlili się we wszystkich stolicach naszego kontynentu, śledzą z największą uwagą wszelkie eksperymenty i zdobycze naukowe europejskich uczonych, natychmiast podejmują identyczne próby i, w razie pomyślnych wyników, wtajemniczają swój rząd w te doniosłe odkrycia i wynalazki.

Przed kilku dniami fizjolog japoński dr. Nachiroja, który jest lekarzem w Paryżu, wygłosił odczyt o utopijnych narazie możliwościach

odmładzania organizmu ludzkiego zapomocą prądu elektrycznego.

Uczony japoński uważa, że dotychczasowe próby odmładzania i przedłużania życia prowadzą na bezdroża. Nie są one w stanie gruntownie zmienić organizmu. Zresztą zadowolenie z istnienia nie polega na dożyciu późnego wieku, lecz na bogactwie przeżywanych wrażeń.

Organizm zwierzęcy i ludzki, poddany działaniu silnego prądu elektrycznego, wykazuje znaczne przyśpieszenie wszystkich funkcyj: myśli, uczuć i reakcyj nerwowych. Mogą one odbywać się 5 razy, a w razie korzystnych warunków, nawet 10 razy prędzej, niż normalnie.

Odczuwanie radości i smutku można dzięki temu elektrobiologicznemu prądowi udziesięciokrotnić. W związku z przyśpieszeniem funkcyj przedłuża się żywot człowieka 5 lub 10-krotnie poza normalną granicę, nie według miary lat, ale według bogactwa treści. **Człowiek myśli i pracuje dziesięć razy prędzej, niż zwykle.** Doświadczenia dra Nachirojego na trzech pacjentach dały pomyślne rezultaty.

Przedmiotem eksperymentów była n. p. szybkość uświadomienia sobie dotknięcia jakiegoś przedmiotu. Szybkość ta wynosi normalnie 30 metrów na sekundę, w odpowiednim bowiem ułamku sekundy alarmują nerwy mózg o fakcie dotyku. Działaniem prądu elektrycznego udało się uczonemu podnieść tę szybkość do 170 metrów na sekundę, co **zmierzył precyzyjnemi aparatami. Równclegle do tego wzrasta sprawność innych narządów zmysłów, a więc oczu, uszu, nosa, języka.**

W ten sposób z niezgrabnego człowieka można zrobić wzór elastyczności, a z ciężko myślącego osobnika genjusza. Idąc konsekwentnie po linji tego wnioskowania można wyniki pracy i rezultaty wysiłków fizycznych doprowadzić do zawrotnych rekordów. **Ciało ludzkie stanie się doskonałym motorem, który zbliży się do ideału nadczłowieka.** Dla rozwoju kultury umysłowej i kultury fizycznej otwierają się wspaniałe perspektywy o nieograniczonych wprost możliwościach.

To radykalne pogłębienie treści istnienia ludzkiego przyniesie — jak twierdził dalej dr. Nachiroja — daleko idące zmiany w całem życiu

i stworzy typ człowieka o wielkich wartościach pozytywnych. Wśród narodów, obecnie żyjących, najwięcej szans takiego odrodzenia przez elektryczność posiadją Japończycy — dzięki zdolności szybkiego przystosowania się do nowych warunków, oraz dzięki świeżości i elastyczności ich organizmu.

Walka z takimi „nadludźmi elektrycznymi" może się dla Europejczyków zakończyć fatalnie...

Fizjolog japoński scharakteryzował swój ideał nadczłowieka raczej w ramach **suchego, konkretnego referatu,** niż barwnej, fantastycznej wizji przyszłości. To też nic dziwnego, że po odczycie zgłosiło się do prelegenta

12 osób, ofiarując mu swoje usługi jako medja doświadczalne.

Demonstracje studentów warszawskich.

Warszawa, 7. 3. (Tel. wł.). Demonstracje studentów na uniwersytecie warszawskim znowu się powtórzyły. Rozrzucono ulotki przeciwko zniesieniu zakazu należenia żydów i komunistów do „Bratniej Pomocy". Z tego też powodu przed wykładem posła Rybarskiego na III-cim kursie prawa odbył się mały wiec. Po przemówieniu jednego z studentów wzniesiono szereg okrzyków.

Stawiski lubił węgierskie artystki

Książę oszustów finansował pikantny film „Papryka".

(b.) W związku z aferą Stawiskiego wypłynęła na jaw sprawa dwu głośnych tancerek i śpiewaczek węgierskich, Rity Georg i Marjanny Kupfer. Styczność Stawiskiego z temi dwiema pięknemi kobietami nasunęły prasie paryskiej podejrzenie, że Stawiski

był szpiegiem.

Podejrzenie to uzasadnia fakt, że Stawiski prowadził podwójne życie. Skąd mógł on czerpać pieniądze na życie tak wystawne w latach 1929 i 1930, skoro afera z czekami banku w Bayonne zaczęła się dopiero w maju 1931 roku? Sędzia śledczy d'Uhalt otrzymał mnóstwo listów anonimowych, w których Stawiski oskarżony jest o szpiegostwo i

propagandę na rzecz państwa obcego.

Charakterystyczne jest zainteresowanie, jakie zdradzał Stawiski dla obywateli, a szczególnie **dla artystek węgierskich.** Popierał je na każdym kroku. Znaną jest rzeczą, że

był cichym wspólnikiem w finansowaniu filmu „Papryka"

(wyświetlanego obecnie w Polsce, a nakręconego w Paryżu), w którym główną rolę gra młoda i pikantna artystka węgierska **Irena de Zilahy.**

Pod wpływem głośnego skandalu, Marjanna Kupfer przybyła onegdaj do Paryża, aby się bronić przeciw mieszaniu jej w aferę Stawiskiego. Twierdzi ona, że nie znała nigdy Stawiskiego i nie była z nim nigdy w nocnym dancingu (który od kilku dni jest z polecenia władz zamknięty). Nie spotykała się też nigdy z dyrektorem teatru „Empire", finansowanego przez Stawiskiego, Hayottem.

Ale jednocześnie wybuchł nowy skandal, bo z ministerstwa pracy

zniknęły dokumenty, dotyczące Marjanny Kupfer i Rity Georg.

Dokumenty te zawierały akty w sprawie udzielenia obu obcym artystkom „kart pracy", pozwalającym im na występy w Paryżu. Przesłuchana w tej sprawie Marjanna Kupfer oświadczyła, że do otrzymania „karty pracy", bez której nie mogła występować w „Casino de Paris",

dopomógł jej częściowo redaktor dziennika „La Volonté", Albert Dubarry,

wmieszany w aferę Stawiskiego. Dubarry'ego zaś polecił jej własny impresarjo. Czy tak było naprawdę, niewiadomo.

Mrówcza praca w inowrocławskim L. O. P. P.

„Silne lotnictwo — silna Polska". Takiego zdania jest każdy zdrowo myślący obywatel Polski. Miejski Komitet L. O. P. P. w Inowrocławiu potrafił nieomal w każdego obywatela inowrocławskiego wszczepić te zasady. Dowodem tego jest to, że prawie co piąty obywatel miasta jest członkiem L. O. P. P.

Chcąc przedstawić całokształt pracy L. O. P. P. w Inowrocławiu, podamy w krótkich zarysach działalność tej organizacji, na czele której stoją ludzie świadomi obowiązku, jaki nałożyło na nich państwo.

Po dziesięciu latach istnienia L. O. P. P. w naszem mieście, posiada 49 kół lokalnych z 4.758 członkami, do czego dochodzą samoistne koła L. O. P. P. kolejowców, pocztowców i skarbowców, łącznie 923 członków. Ogółem krzewicieli haseł L. O. P. P. w Inowrocławiu mamy 5.681.

Koroną działalności Komitetu Miejskiego w okresie sprawozdawczym była organizacja X. tygodnia L. O. P. P., otwarcie muzeum lotniczo-gazowego oraz poświęcenie i otwarcie lotniska cywilnego przy szosie Toruńskiej w Inowrocławiu.

Ogólny dochód Komitetu Miejskiego wynosił 35.706,78 zł.

Na czele organizacji stoją pp.: wiceprezydent Władysław Juengst - prezes, em. kpt. Zabłocki I wiceprezes, Leon Małuszek - II wiceprezes, Stefan Przybylski - sekretarz, Stanisław Runowski - skarbnik. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Stefan Knast, płk. Bossak-Haukowa oraz sierżant Kąkolewski, zastępcy pp.: płk. Królikowska i Fr. Drogowski.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, L. O. P. P. w Inowrocławiu dzięki zrozumieniu obywateli rozwija się pomyślnie, co świadczy o wielkim patrjotyźmie społeczeństwa.

Usiłowane samobójstwo 26-letniego muzyka

Brzytwą poprzecinał sobie żyły.

26-letni muzyk Marjan Kwapich, zamieszkały w Jeziorkach (pow. Mogilno) usiłował popełnić samobójstwo, używając do tego okropnego czynu brzytwy.

Marjan Kwapich był już od dłuższego czasu bezrobotnym, wskutek czego dochodziło stale do nieporozumień rodzinnych, które popchnęły go do samobójstwa. Muzyk przeciął sobie żyły u lewej ręki. Zamach ten zdołano jednak zauważyć i niedoszłego samobójcę uratować.

Rada Związku Towarzystw Kupieckich obradowała w Grudziądzu.

W niedzielę, 4. bm. odbyło się plenarne zebranie Rady w obecności 60 radców związkowych z wszystkich niemal miast Pomorza. Zebranie miało charakter sprawozdawczy za ub. półrocze. Odnośne referaty wygłosili: dyr. Radojewski, skarbnik Piątkowski i prezes Związku p. Marchlewski.

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie delegacji prezydjum z audjencji u p. wojewody pomorskiego, który, rozpatrzywszy najbardziej życzliwie postulaty Związku, wyznaczył w najbliższym czasie wielką konferencję w województwie z delegatami Związku, poświęconą sprawom kupiectwa pomorskiego.

Po ożywionej dyskusji wszystkie sprawozdania zatwierdzono a na wniosek Kowalewa i Chełmna wyrażono jednogłośnie zaufanie dla prezydjum i zarządu głównego. Po południu wygłosił ciekawy referat o technice ubezpieczeń objętych Ubezpieczalnią Społeczną, delegat Ubezpieczalni p. Nazarewicz a dodatkowych wyjaśnień udzielił drugi delegat Ubezpieczalni p. Sobociński.

Następnie Rada rozpatrywała zgłoszone przez towarzystwa wnioski m. in. w sprawach nowelizacji podatku od lokali, ordynacji podatkowej, rabatów monopolowych, ustawy o nieuczciwej konkurencji, zjazdu kolonjalnego w Gdyni, handlu domokrążnego, kredytu długoterminowego i wielu innych, przekazując je bądź konferencji wojewódzkiej, bądź delegacji, która interwenjować będzie w Warszawie w sprawach monopolowych.

Samolot challenge'owy „Pomorze".

Na zakup tego samolotu zebrano już połowę sumy.

Jak wiadomo, społeczeństwo pomorskie przystąpiło do zrealizowania pięknej myśli — ufundowania samolotu challenge'owego pod nazwą „Pomorze", który ma reprezentować perłę Polski — Pomorze podczas międzynarodowych zawodów lotniczych.

Ogłoszony ostatnio rezultat akcji zbiórkowej na ten cel wykazuje kwotę 16.535,21 zł. Jest to blisko połowa sumy, jaka jest potrzebna na samolot typu, mogącego brać udział w zawodach challenge'owych 1934 r.

Samolot „Pomorze" będzie prawdziwą dumą społeczeństwa pomorskiego, którego wszystkie sfery obywatelskie w dzisiejszych ciężkich czasach nie szczędzą na ten cel ofiar. Dla urzeczywistnienia tej pożytecznej inicjatywy potrzeba jeszcze zebrać tyle, ile zdołano już osiągnąć.

Winno się zatem każdy najdrobniejszy grosz składać na samolot „Pomorze", aby cel ten o międzynarodowem znaczeniu stał się faktem dokonanym.

Samolot z godłem Pomorza musi stanąć do zawodów o palmę zwycięstwa w lotnictwie!

Pragnąc ułatwić akcję zbiórkową we wszystkich miastach i wioskach pomorskich, L. O. P. P. uzyskała od Min. Poczt i Telegrafów zezwolenie na zbieranie ofiar przez urzędy i agencje pocztowe oraz listonoszy, które wydawać będą znaczki challenge'owe.

Niechaj zatem nikogo nie zabraknie, ktoby bodaj jednym groszem nie przyczynił się do zrealizowania tego dla Polski pożytecznego planu.

Samozwańczy zjazd.

Niejednokrotnie informowaliśmy Czytelników naszych o pracach Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności w związku z Zjazdami Delegatów Związku, które obywają się corocznie z końcem maja lub początkiem czerwca. Związek ten łączy w sobie aplikantów wszelkich zawodów prawniczych, tj. sądowych, adwokackich, Prokuratorji Generalnej i notarjalnych całej Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku bieżącym odbędzie się również taki zjazd jako XIII. zrzędu. Ostatnio rozrzucono zawiadomienia o mającym się odbyć w Krakowie Zjeździe Aplikantów Adwokackich.

Zjazd ten atoli nie ma nic wspólnego ze stałą reprezentacją młodzieży prawniczej zorganizowanej w Związku Aplikantów i jest organizowany przez nieznane na terenie prawniczym jednostki.

Wilk z dzwonkiem.

Mądre zabezpieczenie przed napadem wilków.

Z Białogrodu donoszą; Jugosławjańska wieś Gucza uwolniona została w niezwykły sposób od plagi wilków. Gospodarz Ziwan Radojicz usłyszał w nocy bek owiec. Wówczas zauważył wilka zbliżającego się do zagrody. Gdy wilk przeskoczył przez ogrodzenie, **Radojicz rzucił się na niego i powalił go.** Gdy przybyli mu z pomocą sąsiedzi, chcieli wilka zabić, ale Radojicz sprzeciwił się temu. **Przywiązał on wilkowi dzwonek do karku i puścił go na wolność.** Wilk próbuje od kilku dni dostać się do owczarni ale zdradza go zawsze głos dzwonka.

MAREK ROMAŃSKI.

101 przygód Konrada Wichury

Miljoner włamywaczem.

Pociąg pośpieszny ruszał właśnie z dworca, gdy do wagonu drugiej klasy wsiadł spóźniony pasażer. Allan nie miał przy sobie biletu, jedynie kartę peronową, w ostatniej bowiem chwili zdecydował się na jazdę.

Wagon był prawie pusty. W jednem z przedziałów siedział młody jeszcze człowiek. Allan wszedł do tego przedziału i usiadł naprzeciw niego.

Współtowarzysz jego podróży był człowiekiem nerwowym i czuł potrzebę wygadania się, tembardziej, że znajdował się w obcym sobie kraju.

Wkrótce Allan dowiedział się, że towarzysz jego podróży pochodzi z Anglji, nazywa się Norman Sher i przybywa do Stanów celem odebrania wielkiego spadku po stryju, którego nigdy w życiu nie znał i nie widział.

Allan dowiedział się też, że młody człowiek po odebraniu tego spadku — odda się pod opiekę najznakomitszych lekarzy, cierpi bowiem na chorobę serca.

Allan zorjentował się momentalnie w sytuacji. Tu był do zrobienia „interes". Poprosił o pozwolenie przyćmienia światła w przedziale, bowiem raziło ono jego wzrok. Następnie zasunął firankę u okna i wyszedł szybko na kurytarz. Był pusty.

Szybko obliczył szanse. Zauważył, że między nim, a Normanem Sher istnieje nawet pewne podobieństwo. Gdyby włożył czarne rogowe okulary Shera, podobieństwo to byłoby jeszcze większe.

Allan wrócił do przedziału i nagle rzucił się na towarzysza podróży i zakneblował mu usta. Zabrał mu portfel, zegarek i pierścionek, przetrząsnął podręczną torebkę, znalazł kwit na nadane na bagaż rzeczy.

Nagle jednak spostrzegł, że głowa Anglika zwisa bezwładnie.

Przestrach i wada serca zrobiły swoje. Norman Sher nie żył.

Allan potrząsnął głową. Nie leżało to w jego planach, ale — stało się! Włożył swe papiery w kieszenie zmarłego i pociągnął za sygnał alarmowy.

Na najbliższej stacji stwierdzono, że nieuchwytny włamywacz i bandyta amerykański Allan Maclinger zmarł na udar serca.

Od tego czasu minęło trzy lata.

Allan Maclinger objął pod nazwiskiem Normana Shera olbrzymi spadek i prowadził życie solidnego obywatela. Leczył się nawet na serce, które miał najzdrowsze w świecie, by nikt nie miał najmniejszych podejrzeń, że był prawdziwym Normanem Sher.

Jednakże Allan nie czuł się szczęśliwy. Nudził się, tęsknił za swem dawnem życiem, pełnym emocji i niebezpieczeństw, kiedy tropiony był przez policję, jak dzikie zwierzę przez myśliwych, kiedy stało przed nim stale widmo wielu lat więzienia, lub elektrycznego krzesła.

Pewnego dnia pisma nowojorskie przyniosły sensacyjną wiadomość.

Miljoner Norman Sher ujęty został przez policję w czasie rozbijania kasy ogniotrwałej w jednej z instytucyj handlowych. Norman Sher stawił opór policji i ranił śmiertelnie jednego z policjantów.

Stare zbrodnicze instynkty włamywacza zwyciężyły i zdarły maskę z fałszywego miljonera.

Insygnia królewskie w prywatnem posiadaniu.

Dzienniki wileńskie, przynoszą sensacyjną wiadomość, jakoby w Wilnie toczyły się pertraktacje między przybyłymi specjalnie do Polski przedstawicielami rządu szwedzkiego a jednym z banków, **przechowującym insygnia królewskie korony szwedzkiej z czasów Wazów.** Jest prawdą, że jedna z rodzin szlacheckich w województwie nowogrodzkiem posiada tego rodzaju insygnia, lecz podobno nie przechowuje ich we Wilnie, lecz u siebie. Za insygnia te delegacja szwedzka **ofiaruje podobno 100.000 dol.**

Wyścig zbrojeń morskich.

Pancerniki niemieckie „A", „B" i „C".

Berlin, 7. 3. W czerwcu spuszczony zostanie na wodę w Wilhelmshafen trzeci zkolei niemiecki pancernik „C", którego budowa uchwalona została jeszcze w okresie rządów parlamentarnych przez dawny Reichstag. W sierpniu roku ubiegłego opuszczony został drugi pancernik niemiecki „Admirał Scheer". Nowy pancernik „C", podobnie jak dwa poprzednie tego typu pancerniki „Deutschland" i „Admirał Scheer" posiadać będzie pojemność 10.000 ton, szybkość 48 km na godzinę oraz zanurzenie płytkie, co umożliwi mu poruszanie się w pobliżu brzegów.

Dla Naszych Pań

Kobieta ma swoje ideały

ale rzadko który mężczyzna potrafi je zrozumieć i uszanować.

Artykuł nasz „Trzeba stworzyć lepszego mężczyznę" wywołał dyskusję więcej niż ożywioną. W tece naszej redakcyjnej leży szereg artykułów i odpowiedzi. Dziś zamieszczamy artykuł p. Wandy Wa. z Poznania. Autorka w mocnych słowach kreśli swoje ideały:

„Do artykułu p. t. **„Trzeba stworzyć lepszego mężczyznę"**, który był odpowiedzią na zarzuty p. T. o naśladowaniu mężczyzn, chciałabym dodać kilka uwag i sprostować pewne szczegóły, na które mojem zdaniem p. M. Z. zapatruje się z fałszywego punktu widzenia. Nie mam absolutnie zamiaru rozwodzić się nad tem, czy kobieta powinna używać do sportu spodni czy też spódnicki; zdaje mi się, że już

DAWNO ZOSTAŁO TO ROZSTRZYGNIĘTE,

zupełnie jasne jest dla ludzi, mających **jako tako rozwinięty zmysł estetyczny** i każdy logicznie myślący człowiek, — nie hipokryta — wie, że los sukienek do sportu już jest przesądzony na korzyść spodni. Czy jednak na temat walki o niezależność kobiety obydwie strony poprzestaną na takich błahostkach, jak spór o to czy kobiecie „wypada" nosić spodnie, palić papierosy lub o zgrozo: przesiadywać samej w kawiarni? Dlatego pozwalam sobie zarzucić poglądom i wywodom p. T., jak również i poniekąd p. M. Z **brak zarówno oryginalności, jak i szczerości.**

— — — — — — — — — — —

Dużo mówiło się i pisało o nowej kobiecie; po większej części jednak były to napady ze stron, broniących przeżytych drobnomieszczańskich praw. Różni nowocześni literaci, publicyści itd. kruszyli kopje, forsując aż do znudzenia temat nadchodzącej **nowej i strasznej według ich zdania kobiety.** Kobieta sama jednak na ten temat prawie że się nie wypowiedziała, a gorszym jeszcze w tej bierności jest fakt, że od czasu do czasu odzywa się jakaś jednostka w rodzaju p. T. i **zabiera głos w sprawach dawno przesądzonych, wyciąga z lamusa swoje przestarzałe zapatrywania i zamiast wspólnie walczyć pod jednym sztandarem,** robi zarzuty innym kobietom i porusza tematy, które są mocno spóźnione i trącą anachronizmem.

Większość kobiet absolutnie niema zamiaru naśladować mężczyzn według słów p. T., jak również dzisiejsze postepowanie kobiet niezawsze jest potrzeba, tak twierdzi p. M. Z. Kobieta powoli ale konsekwentnie

STWARZA SOBIE WŁASNE PRAWA,

możnaby powiedzieć, **własny kodeks.** Było to zresztą palącą potrzebą i gdyby nie dziwny opór ze sfer konserwatywnych, sprawa ta byłaby już dawno rozstrzygnięta. Odnosi się czasami wrażenie, że pewne sfery stanęły w opozycji dla opozycji. Zbliża się jednak czas, kiedy opozycja ta nie będzie nikogo wzruszała, **a kobieta znajdzie wszędzie niezależność i zupełną samodzielność, rzeczywiście bez uszczerbku dla jej dumy i godności.**

Obawiam się, że niektóre jednostki osądzą mnie mylnie, dopatrując się we mnie krańcowej rewolucjonistki. Chcąc tych wszystkich wyprowadzić z błędu oświadczam, że bynajmniej nie po mojej myśli jest, ażeby drogą równouprawnienia kobiety miały zajmować stanowiska, dotychczas zajmowane wyłącznie przez mężczyzn.

Szukajmy radości życia.

Daleka jestem od tego. — Nie mam również zamiaru głosić haseł w rodzaju: Niech żyje wolna miłość! (Hasło to straciło już dawno swoją rację bytu, jak również uleciał z niego ów czar nowości i idealizmu, w jaki było przystrojone). Nie lubię skrajności i wiem, jak niemiłe skutki ma zwyczaj popadania z jednej ostateczności w drugą. Chcę razem z innemi kobietami,

SZUKAĆ TEJ „ŚREDNIEJ ARYTMETYCZNEJ". KTÓRA DOPOMOŻE NAM DO UZYSKANIA RADOŚCI ŻYCIA.

Zgadzam się z powiedzeniem p. M. Z., że kobieta jest jak kamyk do ostrzenia brzytwy, narażona na wieczne ostrzenie języków ludzkich różnej płci". Opinja jest właśnie największym, bezlitosnym wrogiem kobiety; zabija wszelką indywidualność, niszczy już w zarodku wszelkie porywy i jak często łamie życie nawet jednostkom głębszym, które muszą się ugiąć pod brzemieniem przechodzącem ich siły. Bowiem, poza ofiarami, których życie płynące nawet w najnormalniejszych warunkach od kobiety wymaga, **za najdrobniejsze zapomnienie, maleńki spacer poza obręb ustanowionych i dozwolonych granic, opinja skazuje te biedne winowajczynie na cały szereg przykrości, godzących w ich dumę, w ich godność ludzką, tysiące drobnych ukłuć, dotkliwszych nieraz od wielkich przykrości.**

I pomyśleć, że społeczeństwo toleruje, a nawet niektóre sfery pochwalają taki stan. Są też ludzie, którzy liberalizm swój mając na pokaz, roztrząsają temat w dyskusjach, a stanąwszy wobec faktu, zachowują się jak konserwatyści.

NIE MOŻNA OSĄDZAĆ KOBIETY, NIE ANALIZUJĄC POBUDEK JEJ CZYNU,

nie wgłębiając się w jej przejścia psychiczne, warunki materjalne, a przedewszystkiem, nie kwestjonując uczciwości jej towarzysza. Stan, jaki obecnie jeszcze istnieje, można jedynie tłumaczyć siłą atawistycznych nawyknień umysłów i niechęci z czasu, **gdy jedynie mężczyzna był jednostką z którą się liczono.** Kobiety powinny zebrać siły i zwalczyć tę obrzydliwą hydrę, jaką jest opinja, stwarzana notabene przez ludzi o bardzo małej wartości wewnętrznej, hipokrytów, stare i młode dewotki, złośliwych sceptyków, zawiedzione stare panny i wogóle ludzi zawistnych, nie wartych miana człowieka. A więc? Naprzód!

IDEAŁEM JEST RODZINA.

Wracając do wywodów pań T. i M-Z o naśladowaniu mężczyzn, stwierdzam fakt, że **absolutnie nie potrzebujemy naśladować nikogo, gdyż same w sobie mamy dużo zalet, których właśnie „panowie świata" mogliby nam pozazdrościć. Mamy swoje ideały, tylko, niestety, nie każdy mężczyzna potrafi je zrozumieć i uszanować.** Kobieta z klasy średniej (nie mówiąc o sferach rozpróżniaczonych i zdeprawowanych)

PRAWIE KAŻDA MA SWÓJ IDEAŁ, A TYM IDEAŁTEM JEST RODZINA.

Kobieta taka myśląca szczerze o założeniu rodziny i pragnąca wypowiedzieć się w niej w jak najszlachetniejszy sposób, wkłada w dążenie do celu najlepszą cząstkę swego ja. Cóż, kiedy **mężczyzna nie chce odczuć całego ogromu uczucia jaki kobieta w tej drodze do celu wkłada,** wprowadza ją stale w stan niepewności i niejednokrotnie doprowadza do strasznego niepokoju o los potomstwa.

Kobieta nie potrzebuje naśladować mężczyzn, gdyż, jak słusznie pisze p. M. Z., ma równowagę umysłu, spokój wobec twardego życia i praktyczność życiową. Muszę jednak dodać, że

KOBIETA W KAŻDE PRZEDSIĘWZIĘCIE WKŁADA ZA WIELE ENERGJI I UCZUCIA

i to jest prawdopodobnie powodem często spotykanych załamań psychicznych i depresyj duchowych. I wówczas, kiedy koniecznie potrzebuje pomocnej dłoni, kiedy zatrzyma się bezradna, **mężczyzna zamiast pomóc, otoczyć opieką, sam traci głowę albo co się częściej zdarza, odwróci się i machnie ręką.** A wówczas z kątów jak nietoperze czarne i nienawistne głosy opinji stwierdzają: **Sama sobie winna.** Czy to nie okrutne?

MOŻE BĘDZIEMY PALIŁY FAJKI?

Albo jeszcze: Dziwnem ale prawdziwem jest, że mężczyzna choć naogół uważany za wiele silniejszego, posiadającego wielką siłę woli, bywa bardzo łatwo rozgrzeszany z wszelkiej odpowiedzialności za **różne wybryki natury erotycznej.** Więc my, choć jesteśmy temi **słabemi istotami,** mamy w tych sprawach stawiać czoło i trzymać stale na wodzy zmysły, odpierać wszelkie ataki i być zawsze paniami siebie? Czy nikt nie pomyślał, **jakie to męczące ciągle odczuwać pokusy wszelkiego rodzaju i stale być przysposobionym do obrony? Nam nie wolno się zapomnieć ani na jeden ułamek sekundy, ale mężczyznom wolno wszystko!** Czemże więc w porównaniu do tego wszystkiego jest taka **drobnostka, że kobieta pali papierosy, sama chodzi do kawiarni i nosi spodnie.** Ponosząc tyle ofiar, może sobie chyba na to pozwolić, nie narażając się na zarzuty, że pragnie kogoś naśladować.

MOŻE WIĘC DLA RÓŻNICY BĘDZIEMY PALIŁY FAJKI?

Nie, ale będziemy tak długo walczyły, aż wywalczymy sobie **zupełną niezależność od opinji pań T. i jej podobnych, a**

MĘŻCZYZN ZMUSIMY DO POCHYLENIA CZOŁA PRZED NASZĄ INDYWIDUALNOŚCIĄ I NASZĄ TWÓRCZĄ WARTOŚCIĄ, O KTÓREJ „PANOWIE I WŁADCY" ZAPOMNIELI!

Wanda W-a.

Suknia „na codzień"

wymaga również pomysłowości i elegancji.

Suknia „na codzień", suknia, którą nosimy najczęściej, zajmuje zwykle, zupełnie niesłusznie, dość podrzędne miejsce w garderobie pani.

Przedewszystkiem w projektach na nowe toalety i w obliczeniach budżetowych brana jest pod uwagę suknia balowa, wieczorowa i wizytowa, wszystkie toalety „galowe" i „na pokaz", a potem dopiero **skromna lecz jakże użyteczna suknia codzienna,** na którą przeznacza się często znoszoną i już niemodną suknię wizytową.

Wybór sukni na codzień, a więc sukni noszonej do pracy w biurze, laboratorjum, atelier, uniwersytecie lub w domu, świadczy **jednak w równej mierze o dobrym smaku i elegancji, jak wybór „wielkiej toalety".**

Materjałem odpowiednim na taką suknię są **miękkie, elastyczne wełny,** gładkie lub wchodzące ostatnio w modę przecięte wąskiemi „rayures".

Wełny, których wyrób jest ostatnio tak udoskonalony, że przypominają grube prawdziwe jedwabie, układają się i noszą znakomicie.

Kolory materjałów — **raczej ciemne, obok klasycznego granatowego i bronzowego, beige, szary i ciemny bleu.**

Prostotę kroju sukni wynagradza **fantazyjna linja rękawów,** przeciętych, namarszczonych lub ozdobionych naszytą ukośnie plisą.

Ale prawdziwą ozdobą sukni codziennej, jej wdziękiem i pointe'a, dziedziną, w której rozwinąć można mnóstwo pomysłów, są **białe kołnierzyki, kamizelki, kokardy i mankiety.** Komplet kołnierzyka i mankietów z lavable'u, piki lub voile triple, duża, płasko przypięta kokarda, zmienią ciemną sukienkę do niepoznania, nadając jej **piętno świeżości.**

Niektóre z kompletów odznaczają się oryginalnością kroju, inne pięknem wykończeniem ręcznej mereżki, haftu angielskiego, lub cieniutkich „nervures". **Białe dodatki są zawsze modne i harmonizują niemal z każdym krojem.**

Nowa suknia „na codzień" wymaga wprawdzie mniejszych wydatków, niż toalety, ale niemniej starania i pomysłowości.

Sprzedawca gazet profesorem gimnazjum.

Minister oświaty egzaminował osobiście w kawiarni kandydata na nauczyciela.

W Budapeszcie pewien sprzedawca dzienników został ku własnemu zdumieniu w przeciągu jednej doby profesorem gimnazjum. Nie był on zawodowym kolporterem, ale musiał wziąć się do tego rzemiosła, aby nie umrzeć z głodu. Za lepszych czasów **studjował historję sztuki i obce języki.** Zanim jednak zdobył dyplom padł podobnie, jak tysiące inteligentów, ofiarą kryzysu. Sprzedawał dzienniki pod kawiarnią, w której zbierają się artyści, dziennikarze i literaci.

Przed kilku dniami jakiś wytworny pan zatrzymał się przed kawiarnią i ruchem ręki zażądał gazety. Kolporter uważając, że to cudzoziemiec, który nie umie po węgiersku, **przemówił do niego naprzód po włosku, potem po francusku, po niemiecku i wreszcie po angielsku.**

Wyrażał się przytem tak poprawnie i płynnie, że **poruszony ogromnie cudzoziemiec, zaprosił go w języku angielskim do swego stolika** i kazał mu krótko opowiedzieć, jak został sprzedawcą dzienników.

Były student przedstawił bez osłonek swoje dzieje, w których głodny żołądek zadecydował o zdeklasowanej karjerze. Obcy pan wysłuchał z widocznem zainteresowaniem relacji i uścisnąwszy rękę swemu rozmówcy, obiecał pamiętać o nim. Kolporter nie przywiązywał do tego żadnej nadziei. Na drugi dzień jednak **listonosz wręczył mu pod kawiarnią list polecony, mianujący go profesorem gimnazjum w prowincjonalnem mieście.** Poprzedniego dnia rozmawiał z nim bowiem sam minister oświaty.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 8 marca 1934 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Wincentego Kadł., Jana B.
Jutro: Franciszki Rzymianki wd.
Wschód słońca o godzinie 6.34.
Zachód słońca o godzinie 17.49.

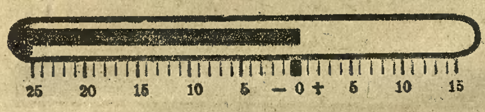
Stan pogody

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Nocą chłodno. Temperatura w ciągu dnia parę stopni powyżej zera. Dość silne, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

Nad ranem spadł w Bydgoszczy **śnieg**, który jednak dość szybko stopił się.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9 rano do 8 wieczór bez przerwy, w niedzielę i święta od 11—14. — Obecnie w Muzeum wystawa **„Cudowne obrazy Matki Boskiej w Polsce i Święci Polscy w grafice — drzeworyt ludowy".**

DYŻURY NOCNE APTEK
od 5. III. — 11. III. 1934 r.
1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

Instytut literacki „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54, tel. 17-39, wypożycza codziennie od godz. 9—18 **wszystkie nowości księgarskie** ostatniej doby. (2257

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek komedja St. Kiedrzyńskiego **„TEN STARY WARJAT"**, na której publiczność gromadzi się licznie i bawi doskonale, oklaskując wszystkich wybornych wykonawców.

Symfoniczna orkiestra włościańska pod dyrekcją **Stanisława Namysłowskiego** zawita do naszego grodu, by w malowniczych, barwnych strojach zgotować słuchaczom prawdziwą ucztę artystyczną. W bogatym programie muzyka ludowa, słynne mazurki i kujawiaki K. Namysłowskiego oraz utwory religijne. Punktem kulminacyjnym programu będą produkcje skrzypcowe St. Namysłowskiego. Dochód przeznaczony na cele Pomorskiego „Caritasu". Pozostałe bilety w kasie teatru.

„STAŚ LOTNIKIEM", komedjo-bajka J. Remusa daną będzie w nadchodzącą sobotę o godz. 6 dla naszych milusińskich po cenach najniższych od 10 gr do 1.09 zł.

„DZIEWCZYNA Z FIOŁKAMI" po cenach zniżonych ukaże się w niedzielę o godzinie 16.

Cała Bydgoszcz mówi o mającej się niebawem odbyć premjerze kompozytora niezapomnianej „Wiktorji" P. Abrahama **„BAL W SAVOY'U"**. Będzie to prawdziwa sensacja dnia, zgotowana przez pp. reżysera Dowmunta i kapelmistrza Turkiewicza.

Godzina rzeczy niezwykłych.

Dziennikarze bydgoscy u prof. Foadego.

(hak). Jasnowidztwo, grafologja, wogóle wszelkie nauki mniej lub więcej tajemne, należą do zagadnień najciekawszych bezwątpienia i najbardziej intrygujących. Ale jednocześnie żadna inna dziedzina wiedzy i ducha ludzkiego nie nasuwa tyle podejrzeń, zastrzeżeń i nie nakazuje tyle ostrożności. Trudno się zresztą dziwić. Są to sprawy, w których granica między szarlatanerją a prawdziwemi i zastanawiającemi umiejętnościami zaciera się bardzo łatwo.

Niech ten wstęp usprawiedliwi nastrój, z jakim wchodziłem do bydgoskiego **mieszkania profesora Foadego, który dla przekonania o swoich niezwykłych talentach zaprosił do siebie na wieczór eksperymentalny dziennikarzy miejscowych.** Zebrało się kilkanaście osób, wszystko ludzie, co już z niejednego pieca chleb jedli. Jeden od drugiego bardziej krytyczny, jeden przez drugiego bardziej uważający, aby się nie dać wywieść w pole. Z takiem niewiernem towarzystwem prof. Foady miał trudne zadanie, tem większe jednak znaczenie ma jego zwycięstwo. Bo cóż? Prof. Foady przekonał nas całkowicie, że są jednak rzeczy, o których się nie śniło filozofom i na jego plus trzeba zapisać jeszcze to, że **przekonywał bez żadnej pozy, bez blagi, jasno i logicznie tłumacząc wiedzę, którą reprezentuje.**

Widzenie rzeczy niewidocznych.

Zaczęło się od kart. Oczywiście z miejsca rzuciliśmy między sobą porozumiewawcze spojrzenia. Karty — na te sztuczki kuglarskie nie damy się nabrać! A tymczasem o żadnych sztuczkach nie było mowy. Prof. Foady właściwie kartami sam wcale nie manipulował. Każdy z nas zapamiętał sobie jakąś kartę, poczem, nie wyjmując jej z talji, sam potasował. Prof. Foady obszedł w ten sposób całe towarzystwo i na końcu, gdy już wszyscy na którąś z kart zwrócili uwagę, po kolei powiedział każdemu, co wybrał. Pamięć Foadego jest fenomenalna, gdyż jeszcze i po godzinie nazywał każdego z uczestników seansu według karty wybranej.

Ta próba z kartami miała posłużyć do nawiązania kontaktu z audytorjum.

Następną próbą jasnowidztwa było określanie faktów na podstawie dat przez nas podawanych i tu wyniki były niejednokrotnie zdumiewające. Zastanawiały również niezwykle trafne przewidywania co do najbliższych losów i planów niektórych uczestników zebrania.

Znikające kulki i niepalna chusteczka.

Dla rozerwania nas po tych bądź co bądź męczących doświadczeniach, zaprodukował prof. Foady szereg sztuczek, które sam zaliczył do kategorji kuglarstwa. Rekwizyty bardzo proste: kubki, kulki korkowe, które znikały i mnożyły się w oczach w nieprawdopodobny sposób. Na miejscu kulek znajdywały się nagle rajskie jabłka i to zupełnie realne.

W pewnym momencie prof. Foady prosi o chusteczkę. Ryzykuję i służę swoją. Nasz czarodziej mnie ją w rękach i pakuje w nią płonącego papierosa. Zrobiło mi się nieprzyjemnie, bo chusteczka, jakby nie było, podobała mi się. Okazało się jednak, że martwiłem się niepotrzebnie, bo profesor rozwinął chusteczkę i śladu na niej nie było. Jak to zrobił — to już jego tajemnica.

Jeszcze jedno doświadczenie: profesor bierze jakąś pałeczkę, przejeżdża mi nią po ręce i pyta się, czy czuję, jak mnie kroi nożem. Śmiejąc się, mówię że nie.

— Niech pan zdejmie okulary. Zdejmuję. Profesor powtarza próbę.

— Aj, boli — podskoczyłem. Inni uczestnicy seansu byli jeszcze bardziej podatni, bo już za pierwszem pociągnięciem pałeczką po ręce czy nodze odczuwali ból.

Powiedz mi, jak piszesz!

Powiedz mi jak piszesz, a powiem ci, kim jesteś. **Grafologja i grafometrja — to specjalność prof. Foadego.** Każdy z nas wypisuje coś na kartce. Profesor po kolei na podstawie pisma określa charaktery eliṫy dziennikarzy bydgoskich. A dziennikarze mimo dzielących ich niejednokrotnie różnic, znają się nawzajem jak łyse konie. To też nic dziwnego, po odkryciu i określenia grafologa budziły ogólne uznanie, a jednocześnie radość z powodu zdekonspirowania kolegów. Każdy się nasłuchał o sobie rzeczy przyjemnych, czasami przykrych, ale zawsze przedziwnie zgodnych z rzeczywistością.

Chcieliśmy zrobić grafologowi kawał. Poprostu napisałem oprócz swojej kartki jeszcze kartkę za jednego z najbardziej niedowierzających uczestników. Okazało się jednak, że grafologja jest silniejsza, bo profesorowi Foademu to nie zmyliło tropu i informacje jego były znowu trafne.

Przekonani zostaliśmy całkowicie a niedowiarstwo nasze, przechodzące czasami formalne kpiny, osadzone zostało na miejscu i zlikwidowane.

Jak w Kanie...

Ostatnim punktem programu prof. Foadego były sensacyjne przemiany czystej wody w wykwintne likiery. To frapujące zagadnienie zainteresowało nawet autora „Szopki Bydgoskiej", który przyszedł w samą porę, żeby być uczestnikiem najbardziej go zajmujących doświadczeń alkoholowych.

Gdyby każdy inny gospodarz postawił gościom do kawy czystą wodę, oburzenie ich byłoby słuszne i usprawiedliwione. Ale, że zrobił to prof. Foady, nie mieliśmy powodu do zmartwienia. Butelki i szklanki były czyste, badane przez nas, a mimo to na poczekaniu mogliśmy się częstować Cherry Brandy, Chartreuse, likierem ananasowym, rosyjskim kminkowym czy pepermintem. Słowem, istne cuda, które jeszcze z kolegów wytłumaczył tem, że w tym samym domu, o piętro niżej, znajduje się sekretarjat rady powiatowej BBWR. A BB, jak wiadomo, na cudach się zna.

Godzina u prof. Foadego zmieniła się w kilka godzin. Czas jednak nie był stracony, a doświadczenia naprawdę ciekawe i przekonywujące. Dodać jeszcze trzeba, że prof. Foady jest miłym gospodarzem i człowiekiem bardzo towarzyskim. Z jękiem polskim daje sobie radę zadziwiająco.

Akces do Rady Interesantów Targów Poznańskich.

Do Rady Interesentów Targów Poznańskich zgłosił udział Centralny Związek Przemysłu Polskiego, w którym zrzeszone są m. in. następujące organizacje: Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego Katowice, Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Hutniczych Sosnowiec, Związek Polskich Hut Żelaznych Warszawa, Związek Polski Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych Warszawa, Polski Związek Przemysłowców Metalowych Warszawa, Polski Związek Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych Warszawa, Związek Przemysłu Chemicznego Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa, Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem Łódź, Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu, Rada Naczelna Związków Drzewnych w Polsce Warszawa, Związek Zawodowy Papierni Polski Warszawa, Związek Zawodowy Polskich Fabryk Celulozy Warszawa, Związek Polskich Fabryk Portland Cementu Warszawa, Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa, Związek Hut Szklanych w Polsce Warszawa, Związek Fabryk Wyrobów Ogniotrwałych, Kamionkowych i Ceramiki Szlachetnej Warszawa, Związek Przemysłowców Bielska, Białej i okolicy, Związek Przemysłowców w Krakowie, Centralny Związek Przemysłowców we Lwowie, Związek Fabrykantów w Bydgoszczy, Związek Gospodarczy Przemysłu Przetwórczego w Katowicach, Związek Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce Warszawa, Towarzystwo Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego Sosnowiec, Towarzystwo Przemysłowców w Częstochowie, Związek Przemysłowców w Białymstoku, Biuro Sprzedaży Wyborów Fabryk Jutowych Warszawa, „Centropapier" Warszawa. Oprócz tego do Rady zgłosiła akces Rada Naczelna Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego i kilkadziesiąt innych regjonalnych zrzeszeń. W ten sposób przemysł i handel poparły starania dokoła racjonalizacji i pełnego wykorzystania Targów Poznańskich.

Czytelnicy nasi mają głos.

Dlaczego żarówki są drogie?

Z wystąpień prasy stołecznej i krakowskiej wiadomem jest, że są na rynku dwa rodzaje żarówek elektrycznych — **kartelowe** (Osram, Tungsram, Philips) i **pozakartelowe** (Helios, Tantris, Polram i inne).

Że kartelowe żarówki są drogie — niema dwóch zdań, ale to już jest „siła wyższa" i na to narazie niema rady, ale dlaczego przedsiębiorstwa elektrotechniczne w Bydgoszczy sprzedają pozakartelowe żarówki elektryczne 25 i 40 watt po 1,50 zł i 1,80 zł za sztukę, skoro, jak powszechnie wiadomo, kupują te żarówki od fabryk po 65 — 70 groszy za sztukę, tego nie rozumiem.

Konsument.

Dwie konfiskaty.

Zgodnie z wnioskiem prokuratury Sąd Grodzki w Bydgoszczy zarządził odebranie numerów **38 i 51** „Dziennika Bydgoskiego".

Bydgoszcz w 84 rocznicę urodzin prezydenta Massaryka.

Dla uczczenia 84 rocznicy urodzin prezydenta republiki czechosłowackiej Tomasza Garricka Massaryka zorganizowało gorliwe Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie w Bydgoszczy uroczysty obchód. W auli gimnazjum im. Kopernika zebrało się sporo osób, wśród których dominowała młodzież szkolna ze swymi wychowawcami. Przedstawiciele władz nagoś nie było.

Zagaił obchód prezes Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego p. dr. Szymanowski, poczem zwięzły i konkretny referat pozwolił słuchaczom zaznajomić się z życiem i ciekawą sylwetką duchową wielkiego wodza narodu czeskiego.

Hymn czeski i słowacki odśpiewał chór męski kolejarzy „Hasło" pod dyrekcją p. Jaworskiego, który również zakończył obchód kilkoma pieśniami czeskiemi.

Część muzyczną uzupełniły występy uczniów szkoły p. Jaworskiego — pp. T. Mynarczyka (skrzypce), B. Gleinerta (wiolonczela) ze współudziałem p. Jaworskiego (fortepian).

— **Związek Pań Domu** rozpoczyna 2-miesięczny kurs pieczywa 9 marca o godz. 17 w sali szkoły Zawodowej Żeńskiej przy ul. Konarskiego 5. Panie zainteresowane proszone są o punktualne przybycie.

— **Wieczór pasyjny** urządza Stowarzyszenie Młodych Polek „Przedświt" dnia 11 marca br. po nabożeństwie pasyjnem w domu katolickim.

Szajka złodziejska z Gruczna przed sądem.

Ośm oskarżonych. — Sąd wymierzył kary od 6—15 miesięcy więzienia.

Ze Świecia donosi nasz korespondent:

Przed miejscowym sądem grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko licznej szajce, jaka ub. jesieni operowała na terenie **Gruczna i Topólna.**

Na ławie oskarżonych zasiedli: rob. Bronisław Makurat oraz jego bracia Stefan i Józef, siostra ich zamężna Agnieszka Sikorska, jej mąż Józef, Dominik Niedzielski, Michał Gadomski i Zygmunt Modzelewski — wszyscy z Gruczna.

Rozprawie przewodniczył p. sędzia Waszkowski. Akt oskarżenia zarzucał wymienionym, iż w listopadzie i grudniu ub. roku dokonali kradzieży względnie byli pomocni przy kradzieży, przyczem Agnieszka S. wozem odwoziła skradzione rzeczy — jabłka — które następnie sprzedawała na targu w Grudziądzu.

Dokonali oni kradzieży 3 ctr. jabłek i 2 kosze wiklinowe — ogólnej wartości 130 złotych u Hansa Pauly'ego w Grucznie, 10—12 ctr jabłek u Ferdynanda Schulza w Topólnie, ogólnej wartości około 400 zł, 2 skóry cielęce i inne przedmioty ogólnej wartości 86 zł u Schleimera w Grucznie oraz 11 indyków, wartości 76 zł u Paulyego w Grucznie.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący: Stefana Makurata na 15 miesięcy więzienia, Bronisława Makurata, Dominika Niedzielskiega i Agnieszkę Sikorską — po jednym roku więzienia, Józefa Makurata na 9 miesięcy więzienia i Michała Gadomskiego na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 4 lat. Józef Sikorski i Zygmunt Modzelewski zostali uwolnieni. Część oskarżonych znajdowała się w areszcie śledczym, który też został zaliczony.

Przed nową doniosłą reformą leczenia

w bydgoskiej Kasie Chorych.

„Lekarze domowi" wybierani przez ubezpieczonych na okres jednego roku.

Wywiad z naczelnym lekarzem Kasy Chorych i prezesem Związku Lekarzy.

Bydgoszcz, 8 marca.

(ak). Już najbliższe tygodnie przyniosą ubezpieczonym w bydgoskiej Kasie Chorych a raczej Ubezpieczalni Społecznej (tak trudno przyzwyczaić się do tej nowej, mało popularnej nazwy) nowe niespodzianki. Kto w ciągu lat ostatnich śledził rozwój naszego ustawodawstwa socjalnego a w szczególności w dziedzinie Kas Chorych, to niczemu już dziwić się nie może. Jak z puszki Pandory sypały się same przykre niespodzianki dla ubezpieczonych a wszystkie zrobione były według **niewypróbowanych recept etatystycznych.**

Nieszczęsna ustawa scaleniowa, która — jak wiadomo od 1 stycznia br. weszła w życie — nakłada wielkie ciężary na barki ubezpieczonych i w świetle krytyki, przeprowadzonej na łamach prasy, nie może być uważaną za dobrodziejstwo dla klasy pracującej. Ale w ustawie tej zawarte są przepisy, których zastosowanie — zdaniem projektodawców — ma być zbawienne i korzystne dla ubezpieczonego. Chodzi tu o przepisy, dotyczące przeprowadzenia reformy leczenia w Kasach Chorych w większych miastach polskich, jak również i w Bydgoszczy.

Jak wygląda ta doniosła reforma?

Zwróciliśmy się w tej sprawie do naczelnego lekarza bydgoskiej Kasy Chorych p. **dr. Klikowicza** z prośbą o udzielenie nam krótkiego wywiadu. Mimo nawału pracy w związku z wprowadzeniem w życie tej nowej reformy, p. dr. Klikowicz chętnie użycza nam kilkadziesiąt minut cennego czasu. I zaraz na wstępie po przywitaniu wchodzimy in medias res.

— Czynimy już w Kasie gorączkowe przygotowania do tej nowej reformy.

— Jak się właściwie w zarysie przedstawia ta doniosła reforma, panie doktorze?

— Wracamy przedewszystkiem do instytucji **„lekarzy domowych"**, tak jak to było za dawnych, dobrych czasów. Pragniemy więc oprzeć podstawy lecznictwa na t. zw. „lekarzach domowych" i każdy ubezpieczony będzie mógł wybierać sobie lekarza domowego, do którego ma pełne zaufanie. Ustawa przewiduje wolny wybór przez ubezpieczonego lekarza domowego.

Na okres tylko jednego roku.

— W jaki sposób odbędzie się ten wybór?

— Już **w połowie marca** ogłosimy w prasie **o wyłożeniu w różnych punktach miasta list lekarzy,** których będą mogli wybierać ubezpieczeni na lekarzy domowych. Ogółem przewidzianych jest 23 lekarzy domowych, których nazwiska również podane będą do publicznej wiadomości celem umożliwienia wyboru. Jeżeli to Pana Redaktora interesuje, to mogę powiedzieć, że mamy obecnie w Bydgoszczy mniejwięcej **21—22 tysięcy ubezpieczonych,** tak, że na każdego lekarza domowego przypadnie około **800—900 ubezpieczonych.**

— Przypuszczalnie więc ci, którzy nie wezmą udziału w wyborze lekarza domowego, poniosą szkodę?

— Oczywiście, w interesie każdego ubezpieczonego leży, ażeby sam dokonał wyboru lekarza, do którego ma pełne zaufanie, inaczej **przydzieli mu Ubezpieczalnia Społeczna lekarza domowego.** Koniecznem jest więc udział w wyborach lekarza domowego wszystkich ubezpieczonych.

— Jakie będą zadania lekarza domowego?

— Zadania te będą znacznie rozleglejsze niż dotychczas. Lekarz domowy nie tylko będzie leczył chorych, lecz równocześnie **przeprowadzał higjenę społeczną.** Mając pacjenta swego, który nie może już zmieniać lekarza, stale w opiece, lekarz domowy zająć się może środowiskiem i zbadać warunki pracy w fabryce, w jakich pacjent pracuje a ponadto lekarz domowy będzie musiał prowadzić dokładną historję choroby pacjenta.

— A przy leczeniu, wymagającem specjalisty?

— W tych wypadkach, gdzie zachodzi konieczność leczenia specjalistycznego, lekarz domowy przekazuje chorego do **Zakładu Rozpoznawczego i Przychodni Specjalistycznej,** w którym ordynować będzie **piętnastu lekarzy-specjalistów.** Wykształcony we wszystkich dziedzinach wiedzy medycyny lekarz domowy sprostać musi również według ustawy różnym specjalnościom. Przyjęto za zasadę, że wszyscy nowo-przyjęci lekarze muszą mieć poza sobą praktykę w klinikach i jednoroczną praktykę w innych specjalnościach.

— Jak Pan Doktór w rezultacie zapatruje się na tą reformę?

— Ten system, uważam, jest zasadniczo dobry, gdyż przystosowuje warunki opieki lekarskiej do prywatnej opieki, gdzie każdy ma swojego zaufanego lekarza, który pozna dokładnie organizm chorego. Moim zdaniem podniesie się przez to także poziom opieki nad chorymi. Również lekarz skorzysta, zostanie bowiem ubezpieczony w ZUP'ie i otrzyma etat.

— Będziemy w każdym razie w Ubezpieczalni Społecznej dążyć do tego, ażeby chory był załatwiony jak najlepiej a przedewszystkiem bez biurokratyzmu.

Otó optymistyczny sąd naczelnego lekarza Kasy Chorych, p. dr. Klikowicza. Pragnęlibyśmy wysłuchać także opinji szerszego świata lekarskiego na tę nową reformę i zwróciliśmy się do prezesa Związku Lekarzy obwodu bydgoskiego, dr. Świąteckiego.

Jak świat lekarski ocenia nową reformę?

Na to pytanie odpowiedział nam p. dr. Świątecki w streszczeniu co następuje: „Zasadniczo świat lekarski ustosunkował się do tej nowej reformy **negatywnie i raczej nieprzychylnie.** Przeciwko tym formom praktyki walczyło się przeszło dziesięć lat, jako ograniczającym wolną wolę chorego, szczególnie jeżeli chodzi o leczenie specjalistyczne, które będzie ambulatoryjne. Przy systemie ambulatoryjnym niema bowiem wolnego wyboru lekarza. Opinja świata lekarskiego i reszty Polski skłania się wyraźnie ku obronie dawnego systemu gabinetowego, jako lepszemu systemowi.

Jakkolwiek dawny system jest tańszy dla Kas Chorych, jak wykazują tablice porównawcze Kas Chorych, to kierownictwo Kasy widocznie z czysto teoretycznych względów zdecydowało się pójść inną drogą. Nastąpi przez to również **zmiana charakteru lekarza, który określić można jako urzędniczy.** Jakkolwiek uposażenie lekarzy nie zostało jeszcze określone, to jednak dochodzą pogłoski, że istnieją tendencje do znacznego, dochodzącego do dwadzieściapięć procent, obniżenia wydatków na lekarzy. Również kierownictwo Kasy chce tą drogą poczynić wielkie oszczędności w dziale lecznictwa ze względu na wielkie koszta administracji Kas Chorych, które efektywnie nie zmniejszając się w stosunku do malejących wpływów a nawet bardzo poważnie się zwiększają... Nastąpi zatem przyrost kosztów administracyjnych na niekorzyść lecznictwa.

— Czy leczenie przez tą reformę będzie lepsze?

— Teoretycznie zdawałoby się, że będzie lepsze, ale biorąc rzecz życiowo przez wprowadzenie więcej urzędniczego stosunku z tej nowej reformy zbytnio cieszyć się nie będzie można.

Taka jest ogólna ocena świata lekarskiego. Opinia ubezpieczonych skłaniać się musi raczej ku temu drugiemu poglądowi, gdyż trudno przypuszczać, ażeby lekarz-urzędnik więcej brał pod uwagę interesy ubezpieczonego, niż interesy Kasy. Do nowego tego eksperymentu, który wprowadzony zostanie w Bydgoszczy na początku maja, odnieść się trzeba z wielkim sceptyzmem. Kto wie, czy nowa ta etatyzacja nie będzie początkiem końca charakteru społecznego ubezpieczeń społecznych.

Burze lodowo-śnieżne nad Ameryką.



Ostatnio rozpętała się nad Ameryką burza śnieżno-lodowa. Prezentujemy tu rycinę, która niezwykle plastycznie obrazuje potęgę morza. Oto kompletnie „zamrożony" pociąg linji Boston — Nowy Jork i czekający nań „kłapiący zębami" podróżni. Czy dojadą do celu niewiadomo.

Zamach na pociąg osobowy pod Bydgoszczą.

Sztaba żelazna na torze kolejowym.

(ak). W ub. wtorek w godzinach porannych nieznani sprawcy dokonali zamachu na pociąg osobowy Wągrowiec — Bydgoszcz. Zamach ten jednak dzięki czujnej uwadze kierowcy pociągu się nie udał. Szczegóły tego zamachu przedstawiają się jak następuje:

Za stacją Białebłota pod Bydgoszczą zauważył kierowca pociągu osobowego, jadącego w kierunku Bydgoszczy, około godz. 7 rano leżącą na szynach **długą sztabę żelazną.** Ostatnim wysiłkiem przerażony kierowca pociągu zahamował pociąg, który znajdował się w pełnym biegu. W zwolnionem już tempie wjechał maszynista na leżącą na torze kolejowym rurę żelazną i w ten sposób uniknął katastrofy kolejowej. Dłuższy koniec sztaby żelaznej zawinął się między szprychy koła lokomotywy. Sztaba była długości dwa i pół metra i grubości około dwunastu centymetrów i pochodziła prawdopodobnie z poręczy mostu.

Policja zawiadomiona została o zamachu na pociąg osobowy i czyni poszukiwania za sprawcami łobuzerskiego wybryku czy też niesłychanego aktu sabotażu nieobliczalnych jednostek.

Sokół żeński.

Dziś w czwartek o godz. 7,30 zawody wewnętrzne gniazda drużyny i młodzieży w sali 62 p. p. Wlkp. przy ul. Sowińskiego.

W piątek, 9. bm. od godz. 7—9 w gimnazjum żeńskiem ćwiczenia **drużyny i młodzieży oddziału I.** Liczne i punktualne przybycie obowiązkowe.

Sokolice okręgu V-go!

W piątek, 9. bm. od godz. 7—9 w gimnazjum żeńskiem przy ul. Staszica, ćwiczenia **wszystkich oddziałów żeńskich.** Liczne i punktualne przybycie konieczne. Strój ćwiczebny.

Czołem!

Naczelniczka Okręgu V.

— **Związek Oficerów i Podchorążych Rezerwy Koło Bydgoszcz.** Zawiadamiamy Kolegów, że zebranie Koła odbędzie się w piątek, 9. bm. o godz. 19,30 w kasynie oficerskiem 62 pułku piech. przy ul. Marsz. Focha. Na zebraniu zostanie przeprowadzone ćwiczenie aplikacyjne, które przeprowadzi kierownik sekcji naukowej p. kpt. dr. Dobrzański.

— **Kurs 2-miesięczny kroju i szycia** rozpocznie się 9 marca o godz. 9 rano w szkole Zawodowej Żeńskiej. Panie proszone są o przyniesienie przyborów do szycia, papieru do modelowania i kroju oraz 1½ mtr. materjału dla uszycia koszulki. Zarząd Pań Domu.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń-Warszawa 2.26, 6.23, 8.06, 13.15, **15.43**, 19.37, 21.50, 23.30.
Tczew-Gdańsk-Gdynia 0.47, 3.29, 5.55, **7.31**, **10.41**, **13.22**, 13.35, 17.01, 19.35.
Kościerzyna-Gdynia 0.55, 17.40
Nakło-Piła 3.45, 8.05, 14.35, 19.47, 0.01.
Unisław-Brodnica 5.10, 8.11, 13.33, 16.08, 21.00
Inowrocław-Poznań 3.50, 6.14, 8.01, 11.45, 14.15, 15.47, 20.35, **22.59**.
Wągrowiec-Poznań 5.02, 7.45, 13.36, 18.40, 23.06.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 14.15, 6.14, 22.59

Odpowiedzi redakcji

Fr. Z. — Po porozumieniu się z Urzędem Skarbowym radzimy zwrócić się do kierownika II. Urzędu Skarbowego. Nikt, z jednego i tego samego tytułu podwójnego podatku płacić nie potrzebuje.

P. Raf. w Pakości. — Owa rzekoma korespondentka K. ze Strzelna, żądająca od Pana **zapłaty** za nieogłoszenie wyroku sądowego, **nie pracuje dla redakcji „Dziennika Bydgoskiego".** Jeżeli dopuściła się szantażu, należy sprawę skierować do prokuratora.

Tragiczny koniec bójki.

Tczew. Do tut. szpitala św. Wincentego przywieziono ciężko rannego w okolicę płuc niej. 22-letniego Stanisława Myszkera z Tczewa, który jak twierdzi, w toku bójki na noże został przez nieznanego osobnika pchnięty nożyczkami w plecy. Stan rannego nie budzi obaw utraty życia. Tejże nocy zgłosiło się w szpitalu św. Wincentego do opatrunku dalszych 2 osobników, (prawdopodobnie brali udział w tej nożowej rozprawie), których po opatrzeniu zwolniono.

Wizja lokalna. Wczoraj prokurator sądu okręgowego Manikowski ze Starogardu, przy współudziale protokólanta Różańskiego, budowniczego miejskiego Radziejewskiego i asysty policyjnej przeprowadził w Tczewie przy ul. Ogrodowej nr. 3 wizję lokalną w głośnej sprawie procesu maszynisty kolejowego Stefana Woźniaka.

Namysłowski w Tczewie. W poniedziałek 12. bm. o godz. 20 w sali Hali Miejskiej wystąpi znany w Polsce jak i zagranicą zespół muzyczny Stanisława Namysłowskiego.

Usiłowane samobójstwo małżonków. W Starogardzie przy ul. Lubichowskiej przez zażycie większej ilości amoniaku usiłowali pozbawić się życia małżonkowie Janostwo Malarzewscy ze Starogardu. Desperatów w pożałowania godnym stanie przewieziono do szpitala sióstr, gdzie po wypompowaniu żołądka lekarz zdołał ocalić życie obojga małżonków. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku jest narazie nieznana.

„Amerykanie“ okradli rolnika. Na szosie skarszewskiej w Tczewie przy Prądnicy 61, gdzie mieszczą się baraki t. zw. „Nowa Ameryka“, mieszkańcy tej dzielnicy okradli przejeżdżającego wozem rolnika Hemerla, zamieszkałego w Starych Podlaszkach pow. kościerski. Złodzieje zabrali z wozu 19 funtów masła, oraz jajka. Sprawcy kradzieży oczywiście nieznani.

DZIAŁ SPORTOWY

NOWY REKORD KOBIECY W SZYBOWNICTWIE.



Znana niemiecka szybowniczka Hanka Reitsch osiągnęła w Ameryce absolutną wysokość 2.000 m. na szybowcu, co stanowi nowy rekord w szybownictwie kobiecem.

PRZED MECZEM PIŁKARSKIM POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

Brno. Czeski Zw. Piłkarski potwierdził ostatecznie termin międzypaństwowego **meczu Polska — Czechosłowacja w dniu 15-go kwietnia br. w Pradze.**

W dniu 14 marca br. rozpoczynają się wzmożone przygotowania Czechów do tego spotkania. Wybrana jedenastka zawodowa w dniu 14 bm. rozegra mecz treningowy z amatorskim teamem Czechosłowacji. Skład drużyny zawodowej przedstawia się następująco: Planiczka, Burger, Ctyroky, Bouczka, Bouczek, Rado, Pelcner, Weintritt, Sabotka, Nojedly i Rulc.

SENSACYJNY POJEDYNEK MIOTACZY.

Prasa zagraniczna podaje, że w dniu 15 lipca br. odbędzie się w Amsterdamie sensacyjny **pojedynek najlepszych miotaczy europejskich w kuli, a mianowicie: Finna Alarotu, Polaka Heljasza i Czecha Doudy.**

Ponadto możliwy jest udział Niemców: Hirschfelda i Sieverta.

RAN ZWYCIĘŻA.

Texas. Po dłuższej przerwie w walkach bokserskich, spowodowanej kontuzją oka, znany polski pięściarz zawodowy, Edward Ran, rozegrał w mieście El Paso, stan Texas, mecz 10-rundowy ze znanym bokserem amerykańskim Andersonem.

Mecz zakończył się zwycięstwem Rana na punkty.

— **P. Franciszek Żółtowski,** mistrz rzeźnicki zam. przy ulicy Adolfa Kolwitza 25, **nic nie ma wspólnego** z osobnikiem podobnego nazwiska zamieszanym w krwawą awanturę na ulicy Kujawskiej.

CH. Z. M. P. „ODRODZENIE“

Dziś lekcja muzyki. O godz. 18-ej oddziału II, o godzinie 20-ej oddziału I.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. „A. L. 14 zatonęła“. O g. 5 „Nie damy ziemi..“.

APOLLO. „Katarzyna Wielka“ i „Miki pilotem“. Pocz. o 5.

BAŁTYK. „Cowboy z Arizony“ i „Ziemia obiecana“.

KRISTAL. Ostatni raz „Wyrok życia“.

MARYSIEŃKA. Ostatni dzień „Pod Twoją Obronę“. Pocz. o 5, 7 i 9.

POPULARNE. „Rozpętane żywioły“ Początek o 5 i 7.

REWJA. „Kawalkada“ i na scenie „Gdy kobieta powie nie...“. O g. 4 „Nie damy ziemi...“ dla młodzieży.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 8 marca 1934 r.

Godz. 19,30: **Sokół V.** Zebranie plenarne w lokalu p. Kleinerta.

— **S. M. P. „Gwiazda“.** Plenarne zebranie w salce parafjalnej.

Godz. 20,00: **„Dzwon“.** Lekcja śpiewu. Z powodu zbliżającego się występu uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

— **Tow. Miłośników Sceny „Krakowianka“.** Zebranie plenarne w hotelu Lengning.

— **Związek Pracodawców zawodu krawieckiego w Bydgoszczy.** Zebranie w lokalu zebrań ul. Marsz. Focha 20.

Piątek, 9 marca 1934 r.

Godz. 19,00: **Związek Rezerwistów D. O. K. VIII Szwederowo, placówka 7.** Zebranie plenarne w lokalu p. Kołodzieja.

— **K. K. S. „Sparta“.** Nadzwyczajne walne zebranie w Ogniska K. P. W.

Godz. 19,30: **O. P. N. Sokół V.** Schadzka w lokalu p. Glapy. Z powodu niedzielnych meczy obecność wszystkich konieczna.

Godz. 20,00: **Tow. Uczniów Kupieckich i Tow. Uczennic Handlowych.** Lekcja języka niemieckiego w szkole handlowej.

— **Związek właścicieli małych nieruchomości miejskich i wiejskich na okręg nadnotecki. Wilczak—Jary.** Zebranie w lokalu p. Dzierżyńskiego przy ul. Wrocławskiej 1. Referat „Obrona przeciwlotniczo-gazowa“ wygł. delegat L. O. P. P.

Sobota, 10 marca 1934 r.

Godz. 19,00: **Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego w Bydgoszczy.** Nadzwyczajne walne zebranie w lokalu p. Mellera, plac Piastowski. Uprasza się o przybycie byłych członków, którzy z Klubu wystąpili.

Sokół III. Ogłoszone na piątek zebranie plenarne odwołuje się. Zebranie to odbędzie się dopiero we wtorek, dnia 13. bm.

— **Doroczne walne zebranie Bydgoskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej** odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. 19,30 w ratuszu, sali posiedzeń. Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej zaprasza nietylko członków, lecz również wszystkich, którzy interesują się sprawami morza.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Plenarne zebranie odbędzie się **w sobotę,** dnia 10 bm. o godz. 19 w hotelu Lengning, ul. Długa.

Na porządku obrad **referat p. red. Kuminka** oraz **sprawozdanie ze zjazdu wojewódzkiego.** Uprasza się o gremjalne przybycie członków i sympatyków.

Zarząd.

*

KOŁO SZWEDEROWO.

Zebranie zarządu w piątek 9 bm. o godz. 19,30 u prezesa, ul. Orla 4 m. 6. Ważne sprawy.

*

KOŁO CH. D. WIELKIE BARTODZIEJE.

Zebranie plenarne w sobotę, 10 bm. o godz. 19 u p. Kujawskiego. Sprawy bardzo ważne. Sprawozdanie ze zjazdu w Poznaniu. O liczny udział prosi **Zarząd.**

CH. D. KOŁO WILCZAK-OKOLE.

Zebranie plenarne odbędzie się w sobotę, 10 bm. o godz. 19 w lokalu p. Rutkowskiego, ul. Grunwaldzka róg Wrocławskiej. Na porządku obrad ważne sprawy, m. in. sprawozdanie ze zjazdu Rady Wojewódzkiej w Poznaniu. Obecność wszystkich członków konieczna. Goście i sympatycy mile widziani. **Zarząd.**

CH. D. KOŁO NA BIELAWACH.

Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę, 10 bm. o godz. 19 w lokalu p. Ferenca, ul. Senatorska. Zebranie zarządu godzinę wcześniej. Interesujący referat wygłosi radny miasta p. Kozłowicz. Z powodu bardzo ważnych spraw o liczne przybycie członków i gości prosi **Zarząd.**

Bank Polski płacił w dniu 8. 3. 1934 za:

dolary amerykańskie	5,27—5,28
funty szterlingów	26,80
franki szwajcarskie	170,99
franki francuskie	34,84
marki niemieckie	209,—
guldeny gdańskie	172,44
liry włoskie	45,40
floreny holenderskie	356,15

†

W środę rano o godz 7-ej zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, nasza najdroższa, ukochana matka, teściowa i babcia ś. p.

Katarzyna Kopczyńska

z domu Kikul

przeżywszy lat 79, o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina Szmarwarkowskich.

Grudziądz, Chełmińska 3, dnia 7 marca 1934 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek, dnia 9 bm. o godz 3 30 po poł. do kościoła farnego. nazajutrz o godz 8 30 żałobne nabożeństwo, następnie wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. (4251

Motocykl
z przyczepką

dobrze utrzymany kupię. Oferty do Dziennika Bydgoskiego z podaniem marki, ceny itd. i ewentl. warunków spłaty pod „Motocykl“. 4276

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU 3242

OBWIESZCZENIE. Badanie zwierząt pociągowych domokrążców na obszar miasta Bydgoszczy, odbędzie się w roku 1934 jak następuje: **16 i 17 marca 15 i 16 czerwca, 14 i 15 września, 14 i 15 grudnia na Targownicy Rzeźni Miejskiej od g. 8—10 rano.**

Bydgoszcz, 27 lutego 1934. Za Prezydenta miasta: (—) **Dr. M. Nowakowski**, lekarz miejski. (4274



Przybył z Warszawy na 2 dni
ŚWIATOWEJ SŁAWY JASNOWIDZ

WACŁAW PYFFELO

Zdumiewająco określa los życia. Osobiście przyjmuje od 10—8-ej. Adres: **Bydgoszcz, Dworcowa 19,** hotel Gastronomja, pokój 1. (2415

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski“.**



Kasyno Obywatelskie
2508) **Śniadeckich 32,** wydaje
smaczne obiady od 60 gr.

Drzewka owocowe



czereśnie, śliwy, wiśnie jabłonie, grusze, 10 sztuk 13 zł. Przy większych ilościach taniej. (4255
Nasiona warzywne, kwiatowe i lecznicze najpewniejszej hodowli przy cenach zniżonych.

S. Tomaszewski
Toruń, ul. Chełmińska 10
skrz. p. 8.
Cenniki wysyłam darmo.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

POLECENIA

Aparaty
do piwa i wody sodowej poleca Bloch, Sniadeckich 30, tel. 961. (4220



Wózki dziecięce
poleca (3655
F. Kreski
ul. Gdańska 9.

Ariel
motocykle, części zapasowe, wysyłają generalni zastępcy Scott Pawłowski, Lwów, Akademicka. (3706

Prężarnia
firan. Gamma 5. (2356

Wózki (4264
dziecięce półdarmo. Reperacja, zamiany. Długa 5.

SPRZEDAŻE

Pianino (2410
czarne, krzyżowe, jak nowe, sprzedam. Orla 50, m. 1.

Parcele
budowlane na Rupienicy (żyzna ziemia) sprzedam korzystnie. Marcinkowski, Wileńska 11. (2419

Skład
urządzenie oddam korzystnie. Gdańska 55. (2409

Maszynę
do pisania „Royal“ z długim wałkiem, tanio sprzeda „Stała Okazja“ Gdańska 10, tel. 1530. (4273

Maszyna
Singera 85 zł, radjo 3lampkowe komplet 90 zł. Łokietka 29, m. 8. (2412

Rower
nowy tanio sprzedam. Grunwaldzka 183. (2423

Meble
używane sprzedam. Bydgoszcz, Litewska 2. (2420

Powózka
jednokonna na sprzedaż. Gdańska 73. (2411

Radjoaparat (4267
gramofon, skrzypce wyjątkowo tanio sprzeda okazyjnie „Sala Licytacyjna“, Gdańska 42, Tel. 1554.

Motocykl
350 ccm, sprzedam zaraz. Adres Dziennik (4271

KUPNA

Kupię
lub zadzierżawię majątek 500—1000 morg. Janikowski maj. Lnianek poczta Lniano. (4259

Psa
jamnika, młodego (szczenię) kupię. Zgłoszenia Kolektura „Uśmiech Fortuny“, Pomorska 1. (4272

LEKCJE

Francuskiego
udzielam. Filja „Jeune“. 2418

Książkowość (2421
przebitkową (definitiv) udziela G. Vorreau, Bydgoszcz, Marsz. Focha 10.

Trio
lub kwartet potrzebny 1. IV., tylko pierwszorzędne siły. Hotel Dąbrowski, Koronowo. (4252

Inkasent (2424
starszy, sumienny z kaucją 2000 zł. zaraz potrzebny. Oferty pod „Inkasent“.

Ogrodnik (2400
samodzielny, parobek do koni, szwajcar do mniejszej obory z dobremi świadectwami potrzebni. Wacławski, resztówka Tryszczyn, pow. Bydgoski.

Ekspedjentka
fachowa kapeluszy damskich potrzebna. „Słowik“ Dworcowa 30. (2413

POSADY POSZUKUJĄ

Panienka (4188
z ukończonym kursem szkoły rolniczej gospodarstwa domowego, umiejąca dobrze gotować, szyć, poszukuje samodzielnej posady od 15. III. lub 1-go kwietnia. Kowalska, Tczew, ul. Zamkowa 21 b, III.

Pomocnik
fryzjerski szuka posady od 15 marca 34. Zgłoszenia do agentury Dziennika Bydgoskiego Żnin, ulica Sniadeckich 14. (4258

Ogrodnik
poszukuje posady na majątek lub ogród handlowy. Oferty do Dziennika pod „Samotny“. (4263

Emeryt
wdowiec, rolnik wzorowy szuka posady. Oferty Dziennik „Rolnik bezdzietny“. (4242

Poszukuję (4275
posady jako uczennica do składu, lub prac domowych. Zgł. Dziennik Bydg. pod „Uczennica“.

MIESZKANIA SZUKA

3 pokojowe
mieszkanie poszukuję w śródmieściu. Czynsz miesięczny, prócz tego udzielę lekcyj muzyki gratis. Of. pod „Śródmieście“ do filji Dworcowa. (4236

Z dniem 5 marca 1934 r. wznowiła

POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA „VISTULA“

komunikację towarowo-pasażerską

BYDGOSZCZ — TORUŃ — WARSZAWA i BYDGOSZCZ — GDAŃSK — GDYNIA

Przewóz towarów tańszy od kolejowego około 40%

Przewóz wszelkich masowych ładunków z miejscowości położonych nad **Wisłą, Kanałem Bydgoskim, Brdą i Notecią.**

Oddział w Bydgoszczy
Dyrekcja: Hermana Frankego 7, tel. 30
Ekspedycja i magaz.: Grodzka 21, tel. 11-96

Agentura w Toruniu
ul. Nadbrzezie, tel. 75

Dalsze oddziały i agentury:

Warszawa, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Włocławek, Nieszawa, Ciechocinek, Fordon, Chełmno, Grudziądz, Tczew, Gdańsk, Gdynia, Łódź, Puławy, Sandomierz.

4216)

POSADY WOLNE

Bufetowy (4210
solidny i pracowity od 15 marca potrzebny. Posada stała. Do przejęcia 800,— zł. Z. Scisłowski, Lidzbark.

Pierwszorzędna
gospodyni kucharka, samodzielna, solidna, lubiąca wzorową czystość, do wszystkich lżejszych prac domowych, potrzebna zaraz lub 15 bm. na stałą posadę do dwóch osób u samotnego pana. Oferty z podaniem wieku, pensji, dołączeniem świadectw i fotografji którą się zwraca, skierować pod Skrzynka pocztowa nr. 13, Chełmno n/W. (4196

Fryzjerka (4246
na stałą wypomóżkę potrzebna. Poznańska 11.

Służąca
z gotowaniem, czysta, uczciwa tylko z dobremi świadectwami może się zgłosić po poł. od 14—16 ul. Jezuicka 3, m. 8. (4188

Fryzjerkę
dobrą ondulatorkę, manikurzystkę poszukuje od 15 marca Salon Ronowicza, Gdańska 32. (4240

Inteligentne
pracowite, wymowne panie, powyżej 22 lat mogą się zgłosić w celu objęcia stałej zyskownej pracy. Fachowość nie wymagana. Zgłoszenia osobiste z dowodami 9—12 i 3—5, Sniadeckich 41—6. (4266

Dzielnego
starszego formiarza na żelazo i metale jako samodzielnego poszukuję zaraz, mającego skromne wymagania. A. Papendick, Przechowo, pow. Swiecie. (4224

Bednarz (4239
potrzebny. Kujawska 19.

Letnisko
na leśniczówce dam wzamian za posadę dla panny ukończonych lat 24, 6 klas gimnazjum i Liceum Handlowe, język polski i niemiecki w słowie i piśmie, pisze na maszynie. Łaskawe zgłoszenia pod „Letnisko“ do Dziennika Bydgoskiego. (4227

Chętna
dziewczyna umiejąca cośkolwiek gotować, lubiąca dzieci, poszukuje pracy. Oferty „Marysia“ Dziennik. (4243

Dziewczyna
uczciwa poszukuje posady z gotowaniem. Oferty Dziennik pod „Gotowanie“. (4233

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“!

Gospodyni (4253
starsza kucharka, znająca dobrze swój zawód, tak miejski jak wiejski, która obejmie cośkolwiek pracy domowej szuka posady. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „Gospodyni G.“

22-letnia
(wyznania mojżeszowego) córka mistrza rzeźnickiego, poszukuje posady w składzie wędlin, najchętniej w Gdyni. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „Wędliny“. (4260

Uczeń (4254
silny z dobrem świadectwem szkolnem z uczciwej rodziny, najchętniej z wioski, który pragnie wyuczyć się rzeźnictwa może się zgłosić. Preuss, Grudziądz, Koszarowa 14.

Marszantka (4245
dzielna szuka posady. Of. Dziennik „Rutynowana“.

Mieszkania
dwupokojowego poszukuję centrum lub okolicy dworca. Oferty Adolf Wierzgacz, Grunwaldzka 179 telefon 28 5 (2403

Urzędnik
poszukuje 2—3 pok. mieszkania z wygodami od 15. 3. lub 1. 4. br. Oferty pod „T. D.“ do Dziennika Bydgoskiego. (4235



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe:
kuch. Sniadeckich 59, Wisła

6 pokojowe:
przy ul. Gdańskiej 51 oraz

7 pokojowe:
przy ul. Dworcowej 80, natychmiast do wynajęcia. Bracia Ramme, ulica Grunwaldzka 24, tel. 79.

Pokój
kuchnia. Orla 12. (4262

Pokój (2414
kuchnia. Toruńska 166.

Bezpłatnie
dwa pokoje bezdzietnym za porządkowanie ogrodu. Witebska 6. (2426

Oddam
tanio 2 pokoje próżne. Król. Jadwigi 3, m. 1. (4226

Słoneczne (2401
5 pokojowe, łazienka, pokój dla służby, z przynależnościami na I piętrze w pobliżu Wełnianego Rynku zaraz lub później. Of. filja Dziennika „W. R.“

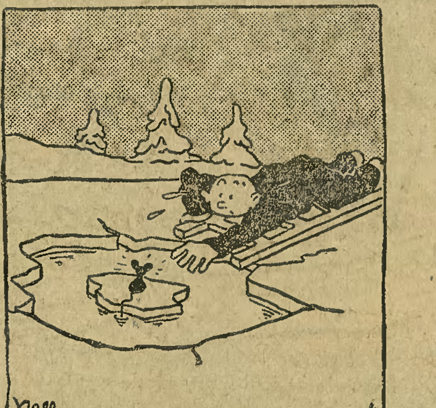
Słoneczne (2398
6 pokoi, wygody. Petersona 12, wskaże portjerka.

2 pokojowe (4237
mieszkanie słoneczne wydzierżawię. Szubińska 71.

2 pokoje
kuchnię, ogród wydzierżawię. Jasna 7, gospodarz. (4247

MATRYMONJALNE

Przystojna (2422
brunetka, lat 27, z mieszkaniem szuka męża na posadzie. Oferty filja Dz. Bydg. „Bydgoszczanka 27“.



PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.